Nr 295. Kraków, Wtorek 30 Czerwca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skompilkowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Krwawy napad na Polaków w Cieszynie.

W Cieszynie panuje zupełna anarchia. Rozpasanie prusofilskich żywiołów, podsycanych i pielęgnowanych troskliwie w szkołach niemieckich, przy współudziale zarządu miasta i miejscowego starosty, doszło do takiego rozwydrzenia, że Polacy nie są tu pewni życia. Sceny brutalnego napadu, którego ofiarą w Cieszynie padła ludność polska w niedzielę, świadczą już nie o jakiemś niedbalstwie władz bezpieczeństwa publicznego w tem mieście, lecz o rozmyślnej, systematycznej akcyi zarządu miasta i władzy politycznej, skierowanej przeciw ludności polskiej. Bo nie był to jakiś sporadyczny wypadek, lecz dalszy ciąg metody, zainaugurowanej przez uczniów szkół niemieckich i burszów w dniu 3 maja, gdy napadali na studentów polskich, opatrzonych odznakami narodowemi.

Krwawe zajście, którego widownią był Cieszyn w niedzielę 28 b. m., przedstawia się, wedle nadesłanych nam z wiarygodnej strony informacyj, w sposób następujący:

Poświęcenie sztandaru.

W niedzielę rano odbyło się o godz. 11 rano w kościele farnym poświęcenie sztandaru polskiej młodzieży rękodzielniczej, przy udziale delegatów towarzystw rękodzielniczych z całego Śląska i Kółka kontuszowego z Krakowa. Matką chrzestną była p. Winkowska, której małżonek był poprzednio dyrektorem polskiego gimnazyum w Cieszynie. Po tej uroczystości zebrali się uczestnicy w polskim Domu Narodowym, gdzie oczekiwali już ich przybycia liczni zaproszeni goście z Krakowa (członkowie „Zjednoczenia“) i z Królestwa. — Tutaj też odbył się wspólny obiad. Aż dotąd nie zakłócili Niemcy porządku.

Zasadzka na Polaków.

Stosownie do programu, miał po południu odbyć się festyn na Grabinach. To też po obiedzie zebrali się uczestnicy uroczystości przed lokalem Związku robotniczego, skąd przy dźwiękach muzyki ruszył długi pochód. Na czele jechał przewodnik pochodu na koniu, za nim postępował chorąży z świeżo poświęconym sztandarem rękodzielniczym. Zaledwie pochód wszedł w wąską uliczkę, przy której znajduje się dom niemieckiego Nordmarku, odezwały się głośne, ironiczne okrzyki „Heil“ w odpowiedzi na śpiewaną w pochodzie pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Było to koło godziny 3 po południu. Cała ulica wypełniona była tłumami Niemców, przez które pochód musiał torować sobie drogę. Polacy znaleźli się w zasadzce. Jak się później pokazało, Niemcy wydali hasło „Deutsches Haus, alle heraus, sammeln sich 2 Uhr“. Okna dwupiętrowej kamienicy Nordmarku obsadzone były przeważnie Niemkami W chwili, gdy pochód podszedł pod tę kamienicę, **padła z I, czy też II piętra bomba,** zdaje się rzucona przez jednę z kobiet niemieckich. Bomba upadła między konnym przewodnikiem i chorążym. Koń spłoszył się, a chorąży, ugodzony odłamkiem bomby w rękę, upuścił sztandar, który nieść musiał kto inny. W tej chwili **posypał się na pochód polski ze wszystkich stron grad kamieni,** zgniłych jaj, **petard** z palącemi i cuchnącemi materyami (Stinkbomben). Niemki pluły na Polaków.

Wszczął się zamęt i piekielny hałas. Policya przypatrywała się obojętnie i zupełnie bezczynnie. Pomimo tej brutalnej i podstępnej napaści, uczestnicy pochodu przebili się naprzód i szli dalej z brawurą ku t. zw. Saskiej Kępie. Tutaj znowu zaszedł pochodowi drogę tłum wyrostków niemieckich, złożony może z 200 osób, śpiewając „Wacht am Rhein“. Tłum ten starał się powstrzymać pochód, lecz ostatecznie pierzchnął, widząc zdecydowaną postawę jego uczestników. Dopiero znalazłszy się w pewnej odległości, zaczęli Niemcy obrzucać pochód kamieniami. **Wtedy to padł, ugodzony ciężkim kamieniem,** sekretarz Macierzy, p. Marcinek.

Pochód podążał naprzód i dotarł wreszcie do Grabin, gdzie miał odbyć się festyn. Tutaj dopiero zdano sobie sprawę z tego, co zaszło Ubrania na mężczyznach i kobietach były poniszczone cieczą z bomb i jajami, wielu z uczestników odniosło ciężkie obrażenia cielesne. Ks. poseł Londzin, który także od samego początku szedł w pochodzie, ugodzony także został kamieniem.

Ponowne walki.

Z festynu podążali uczestnicy do miasta już nie razem, lecz grupami. W tem tkwił błąd wielki, gdyż przez to ułatwiono Niemcom nowe napady. Gromady prusofilów, przeważnie subjektów handlowych i studentów średnich szkół niemieckich, **napadały na mniejsze grupy Polaków,** które bezbronne były wobec przewagi przeciwnika. Ofiarą takiego brutalnego napadu padł profesor gimnazyum polskiego, p Andrzej Jawień Na rynku obskoczyła go gromada napastników, z których jeden uderzył go kijem. Prof. Jawień wezwał wtedy obok stojącego policyanta, aby aresztował napastnika. Policyant jednak z uśmiechem odwrócił się i polecenia nie spełnił. Ośmielona tem zgraja zbójów niemieckich obskoczyła prof. Jawienia i zaczęła go atakować. Prof. Jawień bronił się dłuższy czas ciupagą, którą zadawał bolesne ciosy przeciwnikom To ich pobudzało do wściekłości Zdołali wreszcie prof. Jawieniowi wyrwać ciupagę i obaliwszy go na ziemię, **byliby go niechybnie zamordowali,** gdyby nadchodzący Polacy nie byli ich spłoszyli. Prof. Jawień odniósł ciężkie rany na głowie, piersiach i szyi. Oblanego krwią, odprowadzono rannego do domu Działo się to koło godz. 10 w nocy na rynku cieszyńskim.

Utarczki po mieście trwały prawie do północy.

Ofiary bandytów niemieckich — Władze bezpieczeństwa.

Dom narodowy polski wypełniał się tymczasem rannymi. **Zebrało się przeszło 20,** nie licząc tych, którzy wprost udali się domu.

Był to zatem zorganizowany, bandycki napad Niemców. Komitet, urządzający polską uroczystość, wiedział o zamiarach Niemców i uprzedził o tem starostę, p. Jiraszka, który mimo to najspokojniej urządził sobie wycieczkę automobilem i przez cały dzień nie był w mieście obecny, zdając troskę o bezpieczeństwo publiczne na praktykanta konceptowego, p. Dolańskiego, Polaka, który zupełnie sytuacyi nie ocenił i żadnych środków zaradczych nie zarządził.

Dopiero wieczór wrócił p. Jiraszek z wycieczki, przybył do Domu narodowego i zaczął indagować rannych, zamiast urządzić pościg za zbójami niemieckimi.

Ks. Londzin, zabrawszy ze sobą skrwawione części ubrań, przedstawi z pewnością w parlamencie obraz kultury niemiecko-hakatystycznej w Cieszynie.

Na telegram, wysłany do rządu krajowego w Opawie, przybył w poniedziałek prezydent kraju p. Coudenhove. Przez cały dzień nikogo jednak nie wezwał i nie przesłuchał, a ponieważ odbywa się uroczystość jubileuszu cesarskiego, połączona z zabawą dzieci, przeto nie wiadomo, czy jedynie na zabawę przybył, czy też dla zbadania sprawy.

Nic też dziwnego, że wzburzenie wśród ludności polskiej jest ogromne, a kiedy w poniedziałek do budynku gimnazyum polskiego rzucono ze strony niemieckiej małą petardę, domaga się ludność polska zwołania formalnego wiecu krajowego, aby akcyę samopomocy wziąć mogła sama w ręce i stworzyć organizacyę silną i gwałt odeprzeć gwałtem, gdyby władze nadal tolerowały podobne wypadki.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń 29 czerwca.

(Izba panów i Izba posłów. — Nieprzejednani przeciwnicy powszechnego prawa głosowa[illegible]. — Słówko o „biokach“. — Żydzi a N[illegible]. — Nieuzasadniona krytyka. — [illegible]ene).

W d[illegible] Izby, pan[illegible] naczelne miejsce zajęła, oprócz sprawy Wahrmunda, krytyka Izby posłów. Pp. Czajkowski i hr Piniński widocznie nie pogodzili się jeszcze z powszechnem prawem głosowania i zdeklarowali się ponownie, jako jego przeciwnicy razem z p Plenerem, który ubolewał nad tem, że od czasu przeprowadzenia reformy wyborczej żywioł niemiecki w Austryi [illegible]ie stracił ze swego znaczenia. Żale p Pl[illegible] mogą być słuszne, chociaż słowiańska wię[illegible] Izby dotychczas nie wyzyskała wca[illegible] siły, a o jakiejś akcyi jednolitej „słow[illegible] bloku“ niema dotychczas mowy. [illegible]eciwnie, byliśmy częściej świadkami akcyi s[illegible]ku niemieckiego“. Stosunki po[illegible]odowe w naszym parlamencie w[illegible]tą odrębną akcyę jednego bloku przeciw drugiemu lub bez pomocy drugiego.

Oto przykład z ostatnich dni. Uchwalenie 194 głosami przeciw 189 rezolucyi Wolfa w sprawie założenia niemieckiej Akademii sztuk pięknych w Pradze, nazywały dzienniki tutejsze zwycięstwem bloku niemieckiego nad blokiem słowiańskim. Ale tę większość 5 głosów uzyskali Niemcy tylko przy pomocy 2 Czechów (Masaryka i Drtiny), Ukraińców i socyalistów, którzy z wyjątkiem socyalistów czeskich, za rezolucyą głosowali. Więc bardzo „niemieckiem“ to „świetne“ zwycięstwo nie było, ale jest ono ciekawą ilustracyą stosunków w naszym parlamencie, gdzie bloki narodowościowe i większość słowiańska istnieją tylko na papierze. Głosowanie nad rezolucyą Wolfa jeszcze z innego względu było zajmującem. Oto grupa posłów syonistycznych, złożona w połowie z żydów niemieckich, głosowała przeciw rezolucyi, a to pod świeżem wrażeniem głosowania nad rezolucyą Schmidta co do ograniczenia praw żydów w dopuszczeniu do szkół publicznych. Za tą rezolucyą głosowało 160 posłów, z których, oprócz kilku klerykalnych Słoweńców i Czechów, wszyscy byli Niemcami. „Blok słowiański“ zaś, oraz socyaliści, głosowali przeciw rezolucyi, która też upadła. Przewodniczący grupy syonistycznej dr Straucher, po enuncyacyi prezydenta, że przeciw rezolucyi Schmidta oświadczyła się większość 216 głosów, zawołał: „Das werden wir den Slaven nie vergessen“. Zydzi, którzy niestety jeszcze zawsze, zwłaszcza w niektórych swoich sferach, szczególne mają zamiłowanie do Niemców, otrzymali ponowną nauczkę. Myśl ograniczenia ich praw w szkołach, na wzór rosyjski, wyszła od Niemców i tylko dzięki głosom Słowian nie otrzymała sankcyi parlamentarnej.

Podczas, gdy po stronie niemieckiej nietylko patentowani antisemici głosowali za rezolucyą Schmidta, ale także równie wielka liczba posłów niemieckich, nazywających się „freiheitlich“, to Koło polskie, nie wyłączając księży i chłopów, głosowało przeciw rezolucyi. — Dobrzeby było, aby żydzi nasi, w myśl zapowiedzi posła Strauchera, fakt ten sobie zapamiętali.

Wracając do krytyki Izby posłów przez Izbę panów, trudno ją uznać za słuszną i rzeczową, jeśli się „powszechne pra[illegible] głosowania czyni [illegible] za stosunki parlamentarne, która każdy uznać musi za złe i wymagające poprawy. Przedewszystkiem i hr. Piniński i p. Czajkowski musieli przecież uznać wielki postęp w [illegible], że Izba wogóle uchwaliła budżet. A Izba posłów załatwiła w tym jednym roku swego istnienia nietylko budżet, lecz także ugodę austro-węgierską, traktaty handlowe i t. p. „konieczności państwowe“. Ten fakt jest największą porażką przeciwników powszechnego prawa głosowania Straszyli oni koronę, że po zniesieniu kuryj uprzywilejowanych państwo znajdzie się bez parlamentarnie załatwionych, najważniejszych ustaw, przepowiadali Sodomę i Gomorę, a stało się przeciwnie. Pierwsza Izba ludowa uchwaliła konieczności państwowe i to takie, jakich nawet Izba kuryalna w ciągu 10 lat uchwalić nie była w stanie.

Pp. Czajkowski i Piniński byli wybitnymi członkami Izby panów, a mogliby przecież z własnych wspomnień i doświadczeń opowiedzieć, wiele rzeczy ciekawych z czasów dawnego systemu wyborczego. — Więc gorzej z pewnością teraz nie jest, a to, co jest złego, zostawiła właśnie stara Izba. Zło leży przecież głównie w podnoszeniu obstrukcyi do stałej i regularnej instytucyi parlamentarnej, w utracie powagi prezydenta Izby, w złamaniu zasady większości, tej kardynalnej zasady parlamentarnej, a przedewszystkiem w fatalnym regulaminie. — Tego wszystkiego dawniejszy parlament nietylko nie usunął, ale sam wytworzył te czynniki w oczach dzisiejszych krytyków tych stosunków. Jeżeli więc parlament zreformowany cierpi dziś z powodu tak smutnej spuścizny, to nie on zasługuje na naganę. Pewna wstrzemięźliwość w krytykowaniu nowej Izby, zwłaszcza ze strony tych, którzy byli wybitnymi posłami za czasów największego upadku naszego parlamentaryzmu, jest więc wskazaną.

O wiele szczęśliwszym był hr. Piniński w polemice z centralistą Skenem, który mówił o „podarunku“ państwa na rzecz krajów, ponieważ część dochodu z podwyższonego podatku wódczanego ma być przeznaczoną na cele sanacyi finansów krajowych. Występy p. Skenego wywołują zawsze pewien niesmak. Jego agitacya przeciw budowie kanałów, za któremi sam głosował i do których uchwalenia się przyczynił, jak długo to p. Koerberowi było dla jego celów politycznych potrzebnem, zdradza wielki cynizm, połączony z brakiem taktu, zaś centralistyczne jego deklamacye świadczą o braku zrozumienia zmienionych stosunków politycznych państwa nowoczesnego. Skądże właściwie kraj ma czerpać dochody na wydatki, które, jak hr. Piniński słusznie zaznaczył, przecież równe mają znaczenie publiczne, jak szkoły i szpitale, skoro państwo wszystkie podatki dla siebie zabiera? Prosta logika dyktuje, że jeśli państwo nakłada na kraje ciężary publiczne, to powinno im także dać możność uzyskania dochodów publicznych. Kraje zrzekną się „darowizny“, jeśli im państwo odbierze ciężary zakładania szpitali, kwaterunki wojskowe itp., ale pod warunkiem, że samo obowiązek ten należycie spełni. Centralizm w p. Skenem złego miał rzecznika.

Sz.

Proces Siczyńskiego.

(*Sprawozdanie własne „N. Reformy“.*)

(*Telefonem.*)

Lwów, 30 czerwca.

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o zamordowanie namiestnika Andrzeja hr. Potockiego.

Na ławie oskarżonych zasiadł Iwan Andrzej Mirosław Siczyński, syn śp. Mikołaja i Leny z Kornejów, urodzony d. 11 października 1887 r. w Czernichowcach, przynależny do Stopczatowa, zamieszkały we Lwowie w domu swej matki, religii gr. kat., stanu wolnego, słu-

Dwaj jubilaci.

Władysław Mickiewicz. — Adam Krechowiecki.

W długim poczcie imion, które streszczają w sobie wielkie tradycye przeszłości, a są łącznikiem między dawnemi a nowemi pokoleniami, świeci jasnym promieniem imię Władysława Mickiewicza. Syn największego poety słowiańskiego, nietylko dziedzictwem krwi posiadł tytuł do miłości i wdzięczności rodaków, ale także własną niepowszednią zasługą, wielkim i nie mało ważnym plonem pracy całego życia pomnożył ten tytuł, który obecnie w 70 rocznicę jego urodzin dyktuje obowiązek przypomnienia jego imienia i zapisania dla niego wyrazów czci i hołdu.

Z nazwiskiem Władysława Mickiewicza splatają się dwa wielkie cienie przeszłości. Pierwszym jest geniusz nieśmiertelnego jego ojca, drugim emigracya polska z okresu po 1861 r. W olbrzymiej plejadzie działaczy emigracyjnych odegrał Władysław Mickiewicz rolę tak czynną na rozlicznych polach, tak odpowiedzialną i tak owocną w skutki, kontynuował z takim pietyzmem pewną część spisanych i tradycyą przekazanych wskazań swego wielkiego ojca, że obok kart Adama zapisał własną chlubną kartę, która promieniować będzie w potomność światłem własnej zasługi.

W krótkim szkicu, który ma na celu przypomnieć ogólne tylko kontury sylwetki jubileuszowej Władysława Mickiewicza, nie starczy miejsca na opowiadanie dziejów ruchliwego i bujnego jego żywota, na którym kładły znak żywy wszystkie wstrząśnienia polityczne, wszystkie odruchy męką targanego organizmu narodowego. Wychowaniec polskiej szkoły batignolskiej, żył i wzrastał wśród atmosfery, przepojonej romantyzmem politycznym, a pod wpływem ojca i w zetknięciu z polskimi emigrantami, dojrzewał bardzo prędko. Kiedy Adam umierał, Władysław liczył lat 16 i już był obeznany z polityką emigracyjną, już rwał się do czynu. Lata 1861, 1863 zastają go na stanowisku ruchliwego działacza, który opierając się na stosunkach z ojcem chrzestnym, ks Adamem Czartoryskim, rzucił się w wir robót konspiracyjnych Utrzymywał on stosunki z Garibaldim, Telekim i generałem Klapką, brał udział w politycznych przygotowaniach do powstania 1863 roku, pisze wiele artykułów i broszur politycznych, a po wybuchu walki wziął nawet czynny udział w zorganizowanej w Anglii polskiej wyprawie morskiej Ćwierciakiewicza i Demontowicza na Żmudź.

Po upadku powstania, gdy do Paryża napłynęła nowa fala emigrantów z kraju, Władysław Mickiewicz bierze gorączkowy udział w organizowaniu życia przybyszom. Urządza wykłady bezpłatne, ułatwia im znalezienie pracy, organizuje kółka i pośredniczy w nauczaniu stosunku z krajem. Obok tego rzuca się na pole wydawnicze. W r. 1866 zakłada polską księgarnię wydawniczą, znaną pod nazwą „księgarni luksemburskiej“ i wydaje kilkaset tomików wyborowych utworów współczesnej i minionej epoki. Wydawnictwo to znane i popularne w całej Polsce, nieocenione oddało usługi literaturze ojczystej, a podjęte w chwili omdlenia u nas wydawniczego ruchu, stało się bodźcem i zachętą dla krajowych wydawców do śmielszej akcyi na polu wydawniczem.

W pracowitym i płodnym żywocie Władysława Mickiewicza najszczytniejszą kartą, splatającą z nazwiskiem jego najjaśniejszy promień zasługi, jest praca nad zgromadzeniem materyałów i przyczynków do życia i twórczości jego wielkiego ojca Adama.

Nie znam w literaturze naszej ni obcej przykładu podobnego pietyzmu syna dla ojca i podobnie gigantycznego dorobku, jak ten, jaki nauka i piśmiennictwo krytyczne zawdzięcza Władysławowi Mickiewiczowi w jego licznych publikacyach, dotyczących szczegółów i twórczości autora „Pana Tadeusza“. Jak słusznie zauważył jeden z wybitnych publicystów (Jan Lorentowicz w „Nowej Gazecie“), świadek mrówczej zabiegliwości Władysława Mickiewicza, przysporzył on dziełami materyałów do życia Mickiewicza daleko więcej jako jednostka, niż to czyniа niekiedy całe towarzystwa, poświęcające się kultowi wielkich ludzi. Pięcio[illegible] „Żywot Adama Mickiewicza“ ([illegible] Poznań 1895) jest nietylko najważniejszą [illegible] niezgłębionej obfitości kopalnią do [illegible] życiorysu Adama dla wszelkich krytyków, [illegible] w piśmiennictwach, łącząc wprost unikatem w [illegible] z mnóstwem szczegółów synowskich i zajmującą [illegible] niewyzyskanych szczegółów biograficznych, dotąd [illegible]

— Dzieło to wyróżniła Akademia nagrodą Barczewskiego [illegible] wypadku istotnie nie popełniła błędu.

Nie poprzestając na kreśleniu życiorysu ojca, Władysław Mickiewicz podjął także obowiązek popularyzowania dzieł Adama wśród Francuzów. Przyswoił on piśmiennictwu francuskiemu w wybornych przekładach „Kurs literatury słowiańskiej“, wydał artykuły polityczne z „Trybuny ludów“, p. t. „La politique du XIX siecle“, dalej „le Chefs d'oeuvre poetiques d' Adam Mickiewicz“, „Les premiers siecles de l'histoire de Pologne“, wreszcie „Memorial de la Legion polonaise de 1848 crée en Italie par Adam Mickiewicz“.

A obok tych prac, które były treścią literackiego żywota Władysława Mickiewicza, na przypomnienie zasługują liczne przekłady wyborowych dzieł literatury polskiej na język francuski. Bibliografia wymienia ich kilkanaście — tu zapisać trzeba przed innemi przekłady utworów Krasińskiego „Pamiętników Soplicy“ i powieści Kraszewskiego.

Nie na tem koniec zasługi i działalności pracowitego żywota, którego jednem z głównych zadań było gromadzenie z synowskim pietyzmem materyałów do życiorysu i pamiątek po wielkim ojcu. Jest w Paryżu instytucya, której on jest duszą, a która początek wziąwszy z dawnych Zbiorów emigracyi, dziś jest filią Akademii umiejętności krakowskiej jako jej stacya naukowa. Tam to w „Bibliotece polskiej“, na Quai d'Orleans jest obecnie królestwo Władysława Mickiewicza. Od 1899 jest on instytucyi tej kierownikiem a jeszcze poprzednio założył przy niej „Muzeum Adama Mickiewicza“, w którym złożył wszystkie niemal po swym ojcu pamiątki i zgromadził całą literaturę do osoby, pism, i twórczości Mickiewicza się odnoszącą. Muzeum to jedyne w swoim rodzaju, bezsprzecznie najkompletniejsze z istniejących, jest wymown[illegible] [illegible]ści i pietyzmu synows[illegible]

Kolonia polska [illegible]no dzisiejsza, jak ta dawniejsza z epok[illegible] najwdzięczniejszej [illegible] pamięci i [illegible] otacza szacunkiem osobę syna wielkiego poety, który jako człowiek i jako pisarz zadania życia spełnił zaszczytnie, który [illegible] wypadkiem [illegible] swego społeczeństwa umiał hojnie odpłacić pięćdziesięcioletnią przeszło pracą ruchliwą, płodną, wszechstronną i z niepowszednim pożytkiem dla ojczystego piśmiennictwa związaną.

Za tę pracę i związaną z nią zasługę wdzięczni rodacy z życzeniami długiej jeszcze pracy na niwie narodowej, niosą mu hołd i podziękę w 70 rocznicę urodzin.

* * *

Dwadzieścia pięć lat pracy na stanowisku redaktora „Gazety Lwowskiej“ obchodził w tych dniach prezes Towarzystwa dziennikarzy we Lwowie, znany szeroko powieściopisarz i krytyk Adam Krechowiecki. Jubileusz publicystycznej pracy łączy się w tym wypadku z jubileuszem pisarza polskiego, który zarówno w publicystyce, jak w dziedzinie twórczej pracy ducha, zajął w szeregu polskich pracowników pióra stanowisko przodujące i zaszczytne.

Adam Krechowiecki jest wśród pisarzy polskich rzadkim i wyjątkowym przedstawicielem typu pracownika pióra, którego wybitny talent wytrzymał zwycięsko próbę dziennikarstwa. — Trzeba wielkiego hartu ducha, wielkiego umiłowania zawodu i niemałego zasobu twórczych sił do tego, aby w wirze codziennej, zabijającej wszelki polot ducha pracy dziennikarskiej, utrzymać żywotność i napięcie twórcze w tym stopniu, jak tego przykład daje Krechowiecki w swej działalności pisarskiej. Zadanie jubilata było tem trudniejsze, przeto i zasługa tem większą, że warunki, w jakich go okoliczności postawiły, placówka, na jakiej pracować mu wypadło, trudniejsze, niż innym pracownikom polskim otwierało mu warunki publicystycznej pracy. — Na odpowiedzialnej placówce redaktora urzędowej gazety, umiał Krechowiecki pogodzić obowiązki polskiego publicysty z wymaganiami stanowiska. Pomimo urzędowego charakteru organu, którego był redaktorem, umiał Krechowiecki zapewnić mu poczytność wśród polskiego społeczeństwa i nie narazić na szwank postulatów narodowych. Roczniki „Gazety Lwowskiej“ tej pracy jego dają świadectwo chlubne i zapisują go we wdzięcznej pamięci społeczeństwa, jako pioniera myśli narodowej, którego pracy wykładnikiem była zawsze uczciwa, zacna, rozumna i utylitarna myśl społeczna.

W wieńcu zasług Adama Krechowieckiego najpiękniejszym kwiatem jest działalność jego powieściopisarska. Głębokie umiłowanie przeszłości, oparte na tradycyach wyniesionych z rodzicielskiego domu, który był jednem z ogni[illegible] życia umysłowego i towarzyskiego na Ukrainie, gdzie gośćmi bywali pisarze tej miary, co **Bogdan Zaleski,** Seweryn Goszczyński, **Henryk Rzewuski,** Michał Grabowski i inni, atmosfera literacka, w jakiej wzrastał w latach młodzieńczych, skierowała umysł jego do przeszłości. I na podłożu wszechstronnych w tej dziedzinie studyum, wykwitła twórczość powieściopisarska, oparta na historyi ojczystej i z niej czerpiąca soki żywotne. Rozpoczynająca cykl historycznych powieści Krechowieckiego powieść „Starosta Zygwulski“ (1887) postawiła go odrazu w szeregu wybitnych powieściopisarzy i była zadatkiem najpiękniejszym tej płodnej twórczości, której etapami były następnie dzieła tak popularne i tak chętnie czytane, jak „Veto“, „Szary Wilk“, „Tarłówna“ i wspaniały cykl „O tron“, jedna z najpiękniejszych, najżywiej pisanych i najartystyczniejszych powieści Krechowieckiego. Obok powieści historycznej poświeca swe pióro powieści współczesnej i w licznym poczcie tych utworów, rozpoczętym powieścią „Najmłodsi“, a zamkniętym, jak dotąd, powieścią „My“ (1907) kreśli obrazy życia dzisiejszego.

Działalności pisarza i publicysty dopełnia obfita, płodna praca jubilata w dziedzinie krytyki artystycznej i teatralnej. Felietony krytyczne „Gazety Lwowskiej“ podznaczane nazwiskiem Krechowieckiego, mogą być dla młodszych pracowników pióra wzorem wytrawnego i sumiennego, a zawsze wskazaniami zasad piękna w sztuce i utylitaryzmu myśli kierowanego sądu krytyka Zebrane razem utworzyłyby artykuły te książkę, która jest częścią historyi teatru polskiego i materyałem dla przyszłego historyka epoki.

Adam Krechowiecki urodzony w r. 1850, staje w szeregu polskich jubilatów pióra, jako jeden z najmłodszych. W pełni sił żywotnych i energii stoi on na posterunku swoim, dzierżąc wysoko sztandar zawodowego posłannictwa, jako kierujący publicysta, jako znakomity i zasłużony powieściopisarz i jako przedstawiciel najpiękniejszych ideałów pisarza polskiego, którym w najtrudniejszych warunkach pracy nie sprzeniewierzył się nigdy.

Za ten trud życia i plon obfity pracy niesie mu społeczeństwo polskie, w dniu jego jubileuszu, hołd wdzięczności dobrze zasłużony.

P.

chacz 3-go roku filozofii, pobierający po swoim ojcu, b. proboszczu, 120 kor. rocznej pensyi sierocej.

Prokuratorya oskarża Siczyńskiego o to, że w zamiarze zabicia namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, dnia 12 kwietnia 1908 r. we Lwowie, podczas audyencyi sposobem zdradzieckim z rewolweru kilkakrotnie do niego strzelił, wskutek czego Andrzej hr. Potocki stracił życie. Przez to dopuścił się Siczyński zbrodni skrytobójczego morderstwa z §. 134 i 135, karygodnej w myśl §. 136 u. k.

Na świadków wezwani zostali: 1) Antoni Ripa, 2) Józef Kaniak, 3) Teodor Majkut, 4) dr Stefan Skrzyński, oraz lekarze znawcy dr Lachowicz i dr Obtułowicz i dwaj znawcy rusznikarze.

Jako stronę prywatnie interesowaną zawiadomiono Krystynę hr. Potocką.

Akt oskarżenia.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych odczytano akt oskarżenia, stwierdzający, że zgodnie z zeznaniami schwytanego na gorącym uczynku obwinionego, ustalono następujący stan rzeczy:

Dnia 12 kwietnia 1908 r. zapisał się obwiniony pod pozorem prośby o posadę suplenta na audyencyę do namiestnika śp. Andrzeja hr. Potockiego. Na audyencyę dopuszczono Siczyńskiego, chociaż go znano jako radykalnego agitatora ukraińskiego, który jeszcze w czasie pobytu byłego prezydenta ministrów Körbera w Galicyi, jako student gimnazyalny brał udział w demonstracyi antikörberowskiej, a nawet z tej przyczyny był sądownie karany, — ponieważ namiestnik hr. Potocki każdego starającego się o audyencyę kazał wpuszczać. Nie spodziewał się hr. Potocki, ujrzawszy obwinionego, ubranego odświętnie, w wypożyczony od Zamory, prezesa „Akademickiej hromady“ garnitur wizytowy, jaka to miała być audyencya. Nie spodziewał się on, mężczyzna niezwykłej siły, którzyby potrafił, gdyby był przeczuwał, jakiego petenta przyjmuje, jednem uderzeniem ręki ubezwładnić go, że Siczyński miał przygotowany na niego browning, kupiony na kilkanaście dni przedtem, specyalnie w celu pozbawienia życia pierwszego urzędnika w kraju.

Przybliżył się więc hr. Andrzej Potocki z zaufaniem do niego, a gdy ich już tylko dwa albo trzy kroki dzieliły od siebie, nastąpiła rzecz wprost niepodobna do wiary. Z ukrytego w dłoni browninga dał Siczyński pierwszy strzał do namiestnika. Strzał był trafny, kula trafiła namiestnika prawdopodobnie w czoło, wskutek czego oszołomiony przyklęknął, ale zaraz potem się podniósł. Napastnik dał wtedy drugi i trzeci strzał do niego. Widocznie obaj zmienili w tym czasie pozycye lub może tylko sam Siczyński to uczynił, bo jedna kula utkwiła w ścianie, niedaleko pieca, druga zaś w przeciwnej stronie pokoju, we framudze okna.

W chwili, gdy woźni i petenci, Ripa i Doskowski, na odgłos strzałów wbiegli do audyencyonalnej sali, zastali tam namiestnika leżącego na podłodze, a koło niego stojącego Siczyńskiego, który dał wtedy do leżącego jeszcze jeden lub dwa strzały, a potem został przytrzymany, rozbrojony i odprowadzony do poczekalni. Stało się to przed drugą godziną po południu.

Ciężko rannemu namiestnikowi pospieszono na ratunek. Rana na głowie zdawała się najmniej niebezpieczną, ponieważ kula nie przebiła czaszki. Jako ciężkie uszkodzenie uznano ranę na lewej ręce, której palec był przeszyty kulą i zgruchotany, czwarty palec wskazywał ranę poprzeczną, a mały palec był przedziurawiony. — To uszkodzenie powstało najpewniej od jednego wystrzału. Na prawem ramieniu rannego znachodziły się trzy drobniutkie sińce, pochodzące prawdopodobnie od odbitego wystrzału, a na lewem ramieniu wystąpił większy siniak, prawdopodobnie od upadku. — Śmiertelna była tylko jedna rana. Mianowicie ugodziła namiestnika jedna kula przez muszlę ucha lewego w kość skalistą, którą przebiła, potem przeszła przez mózg aż na drugą stronę i przebiła kość potyliczną, skąd przy sekcyi przez lekarza wydobyta została. Ten strzał sprowadził śmierć gwałtowną i nagłą. W godzinę potem hr. Andrzej Potocki nie należał już do żyjących.

Po wyprowadzeniu z sali audyencyonalnej, odezwał się obwiniony do chłopów, którzy na audyencyę czekali:

— To za wybory i za waszą krzywdę.

Później przywitał koncepistę policyi Bihuna, który nadszedł go aresztować, słowami:

— A harazd! Czy nie poznaje mię pan? Zastrzeliłem tego łotra, tylko zdaje mi się, nie na śmierć, czego byłaby szkoda — za wybory i za krzywdę naszą.

Słuchany potem w policyi i przez sędziego śledczego, przyznał się obwiniony szczegółowo do spełnionego uczynku, za który go aresztowano i przychwycono „in flagranti“, wyznając, że pod fałszywym pozorem wniesienia prośby o suplenturę, a w rzeczywistości w celu zabicia bezbronnego namiestnika, wyprosił podstępnie audyencyę i że gdyby nie było mu się udało uzyskać audyencyi, byłby zastrzelił namiestnika przy innej sposobności na ulicy. W tym celu kupił sobie Siczyński na niespełna dwa tygodnie przedtem browning, osobną wielką fotografię namiestnika, którą nawet po zbrodni przy nim znaleziono, i często wpatrywał się w niego, aby rysy nieboszczyka dobrze mu się wbiły w pamięć.

Rozumie się samo przez się, że o tem, jak namiestnik odbywa audyencye, musiał Siczyński poinformować się u jakiejś osoby, która przedtem była już na audyencyi i dobrze zapamiętała rozkład ubikacyj. Jeśli Siczyński czekał z oddaniem strzałów aż do chwili, gdy namiestnik podejdzie do niego całkiem blisko — świadczy to bezsprzecznie, że miał dobrego informatora, który objaśnił go nadto, że podczas audyencyi nie będzie, prócz namiestnika, nikt więcej obecny w sali audyencyonalnej. Dlatego zaczął strzelać dopiero wtedy, gdy namiestnik oddalony był od niego zaledwie na dwa kroki.

Siczyński szedł najwidoczniej na pewno i wiedział z góry bardzo dobrze, że namiestnik nie może go podejrzywać, ale zbliży się do niego z zaufaniem, a nadto nabrał przekonania, że ze strony namiestnika jakakolwiek obrona musiałaby być z góry wykluczoną, lub co najmniej nadzwyczajnie utrudnioną, a zachowanie życia mogłoby być chyba dziełem przypadku. Świadczy to o tem, że zamach był w sposób zdradziecko-podstępny obmyślany i wykonany a zbrodnia nosi na sobie znamiona morderstwa skrytobójczego.

Pociągnięty z powodu dokonania tej zbrodni do odpowiedzialności, zeznał Siczyński, że nie żałuje zupełnie swego czynu, przeciwnie, uważa go za dobry. Popełnił go dlatego, bo nie podobała mu się cała działalność polityczna ś. p. hr. Potockiego. Jako ukraiński socyalista nie mógł ścierpieć takiej działalności. Sądził on, że krwawy jego czyn zmieni system rządów w Galicyi, a w każdym razie wywoła przestrach u dygnitarzy. Chciał zabić ś. p. Potockiego na ulicy, bał się jednak, że zastrzelić może kogo innego.

W sobotę 11 kwietnia przyszło mu przeto na myśl, postarać się pod jakimś pozorem o audyencyę na drugi dzień, ażeby usunąć ze świata hr. Potockiego, który był zbyt wpływowym i, zdaniem obwinionego, stał nawet ponad centralnym rządem. Przekonanie to wytworzyły w nim także ukraińskie dzienniki, które czyniły namiestnika odpowiedzialnym za rzekome krzywdy narodu ukraińskiego, i zarzucały mu nadużywanie urzędowego stanowiska na korzyść szlachty i ogółu Polaków, a ze szkodą narodu ukraińskiego. Siczyński był tego zdania i nie taił się z tym poglądem przed swymi znajomymi, że w walce z silniejszym teror jest dopuszczalny. Zeznał, że działał w niniejszym wypadku samodzielnie i że nikt nie nakłaniał go do zbrodni.

Wszystko złożyło się dla niego szczęśliwie, bo udało mu się wypożyczyć w ostatniej chwili ubranie wizytowe, a chociaż nie miał funduszów, kupił browning i miał jeszcze przy sobie blisko 50 kor. gotówki.

Geneza zbrodni.

W pewien czas po znanem zajściu w Lackiem Szlacheckiem, gdzie oficer, dowodzący oddziałem wojska, spostrzegłszy, że tłum chłopów zachodzi mu groźnie drogę, dał rozkaz strzelania, w następstwie czego pozostało na placu kilka osób rannych i zabitych, powstała u obwinionego myśl zabicia namiestnika, który, jego zdaniem, stał się winnym przelewu krwi w Lackiem. Mianowicie mówił Siczyński, że przed dwoma laty, będąc w Wiedniu, poszedł do ogrodu „Venedig in Wien“, aby się zabawić. Tu ujrzał po raz pierwszy w swem życiu namiestnika hr. Potockiego. Wtedy pomyślał sobie: W Lackiem polała się krew, żołnierskie kule zrobiły kilkoro chłopskich dzieci sierotami, a właściwy winowajca tego czynu zabawia się w „Venedig in Wien“. Odtąd począł żywić do niego nienawiść.

Nastąpiły zajścia w Horucku i Koropcu. — W Horucku, jak wiadomo, prezesem komisyi wyborczej w czasie wyborów do parlamentu był miejscowy grecko-katolicki proboszcz z partyi ukraińskiej. Tam jednak głosowała niemal cała gmina na Starorusina i pomimo, że po obliczeniu okazało się, iż otrzymał on przeważającą wszość, ludność podejrzywała przewodniczącego komisyi o uszczuplenie głosów kandydatowi Starorusinów. Z tego powodu poczęto się burzyć, a rozjątrzenie ludności doszło do tego stopnia, że byłaby może zabiła proboszcza, gdyby nie był ratował się u[illegible].

Żandarmi uspokajali wzburzony [illegible] a gdy to nie pomogło zagrozili strzelaniem. [illegible] do tego, że padły strzały, a [illegible] zono, zostało na placu kilku ludzi r[illegible] tych.

Wreszcie w Koropcu pełnili sł[illegible] żandarmi na kilka dni przed mającemi [illegible] prawyborami do Sejmu, a to z p[illegible] niepokojów, jakie się tam ujawniły. Sp[illegible]wcą tych niepokojów był włościanin Marko Kahaniec, który prawdopodobnie z obawy, że prawybory nie wypadną po jego myśli, stara[illegible] się jako mąż zaufania ukraińskiej partyi, właściwemi sobie sposobami zjednać sobie prawyborców. Ponieważ był to człowiek dosyć ograniczony, dlatego starania jego nie odniosły skutku. Gdy żandarmi byli w sali, wywoływał awantury i zachowywał się prowokująco wobec żandarmów, a kiedy oni wezwali tłum do rozejścia się, on zaprotestował przeciw temu i wezwał zgromadzonych do oporu. Widząc, że prawie nikt nie chce go słuchać, rzucił się sam na dwóch żandarmów, trzymających przed sobą karabiny z najeżonemi bagnetami, chwycił oboma rękami za ich bagnety i próbował wydrzeć im broń z ręki. Żandarmi nie dali sobie broni wydrzeć. Nastąpiło szamotanie się, wśród którego jeden z żandarmów śmiertelnem pchnięciem bagnetu przeszył Kahańca.

Tak przedstawiają się zajścia w Horucku i Koropcu w świetle urzędowych wyjaśnień.

Wiadomą jest rzeczą, że partya ukraińska przyjęła wieść o śmierci Kahańca prawie z entuzyazmem. Ogłoszono go bohaterem i męczennikiem, który swoje życie złożył w ofierze dla sprawy ukraińskiej i zamówiono szereg żałobnych nabożeństw za jego duszę. Jednem słowem, wyzyskano śmierć jego jako środek agitacyjny w czasie wyborów do Sejmu.

Tak więc, jak zeznał Siczyński, umocniło go w zamiarze zabicia namiestnika zajście w Horucku, a po śmierci Kahańca postanowił spełnić swój zamiar nieodwołalnie, a to tem więcej, że nie podobało mu się stanowisko galicyjskiego namiestnika wobec strajku rolniczego 1902 roku, a w końcu oburzał go rezultat ostatnich wyborów do parlamentu i do Sejmu. Przypuścić tedy należy, że zamiar Siczyńskiego dojrzewał pod wpływem wypadków w Lackiem, Horucku i Koropcu.

Siczyński i Ukraińcy.

Z drugiej strony możnaby wątpić, aby te krwawe zajścia mogły rzeczywiście popchnąć obwinionego do spełnienia herostratowego, dla kulturalnego społeczeństwa zupełnie niezrozumiałego, dzieła i raczej przyjąćby można, że w celu umotywowania konieczności zbrodni szuka obecnie tylko pretekstu w tych krwawych zajściach. Bo po prostu wierzyć się nie chce, żeby człowiek inteligentny czynił odpowiedzialnym namiestnika kraju, za fakta, których nie mógł ani przewidzieć, ani odmienić. W powyższych wypadkach bowiem działało wojsko i żandarmerya ściśle wedle obowiązujących przepisów wojskowych i instrukcyi, danej żandarmeryi. Temu, co się stało, ś. p. namiestnik, nawet wtedy, gdyby był na miejscu wypadku i próbował nieszczęście odwrócić, nie mógłby był bezwarunkowo zapobiedz, ponieważ jako cywilny urzędnik nie miałby prawa mięszać się do nie swoich rzeczy.

Pod wpływem wypadków w Lackiem, Horucku i Koropcu, nie mógł się przeto u człowieka, mającego chociaż odrobinę zmysłu krytycznego, zrodzić zamiar, spełniony w tak okrutny sposób przez Siczyńskiego.

Więcej od tych zajść mógł gorszyć obwinionego i ludzi podobnie, jak on myślących, rezultat ostatnich wyborów do parlamentu, a specyalnie do Sejmu krajowego. Wprawdzie przy tych wyborach wyszła z urny wyborczej tak wielka liczba ruskich posłów, jak nigdy przedtem, ale z drugiej strony okazało się, specyalnie przy wyborach do Sejmu, że partya ukraińska zaczyna tracić grunt pod nogami. Jednakowoż z tego powodu nie można winić ś. p. namiestnika, ponieważ przez wybranie znacznego zastępu posłów staro-ruskich, sam ogół ruskiego społeczeństwa nie dwuznacznie zamanifestował, że uważa ich za odpowiedniejszych zastępców ruskiego narodu w ciałach reprezentacyjnych.

To samo da się także powiedzieć o akcyi przeciw strajkom rolnym i wogóle o akcyi politycznej ś. p. hr. Potockiego, która chociażby komu się nie podobała, nikomu nie dawała prawa, ani najmniejszej podstawy do zbrodniczej kontr-akcyi.

Niewiarygodnem wydaje się także twierdzenie Siczyńskiego, że on cały plan samodzielnie obmyślał i wykonał, bo zachodzi uzasadnione podejrzenie, że namówiono go do czynu. Mirosław Siczyński bardzo gorąco zajmował się życiem politycznem, chętnie ten temat omawiał, brał żywy udział w zgromadzeniach, uświadamiał niższe warstwy ludności w duchu własnych przekonań, jeździł na rewizye wiejskich czytelń, brał żywy udział w agitacyi wyborczej, układał tak zwane pieśni kozackie, i wogóle starał się niższe warstwy swego społeczeństwa usposobić wrogo przeciw polskiemu społeczeństwu i partyi staroruskiej.

Był dlatego dobrze znanym ogółowi ukraińskiemu już od kilku lat, a od czasu antikoerberowskiej demonstracyi, jako fanatyczny galicyjski Ukrainiec, skłonny do każdego czynu. — Dlatego znaleźli się ludzie, którzy idąc śladem rosyjskich rewolucyonistów, postanowili zaprowadzić w naszym kraju teror i wybrali sobie na ofiarę namiestnika hr. Potockiego, a jako najpodatniejszy oręż do wykonania podstępnie obmyślanego planu, przeznaczyli znanego im ze swoich poglądów Mirosława Siczyńskiego.

Śp. hr. Andrzej Potocki, członek jednego z najstarszych polskich, magnackich rodów, wydawał im się wielkim i możnym do tego stopnia, że — jak wyraził się Siczyński — „stał ponad centralnym rządem, ponad hr. Beckiem“. Nadomiar nie przyznawał on dawnych praw galicyjskim Ukraińcom, pragnącym władzy, mandatów i zaszczytów, ale przychylał się raczej do Starorusinów i nie dopuszczał do zniszczenia kraju przez strajki rolne i do wewnętrznych zamieszek. I to było przyczyną, że grupa ukraińskich działaczy, zapałała przeciw niemu bezgraniczną nienawiścią, której dała upust przez wysłanie na niego mściciela rzekomych krzywd galicyjskich Ukraińców. Wysłano Siczyńskiego z tą misyą do pałacu namiestnikowskiego. Ponieważ okazał on największą w tym kierunku ochotę, a więc zdaje się, że ci, którzy go tam wysłali, [illegible] pieniądze na zakupno broni, i fotografii namiestnika, [illegible] mu 50 [illegible] prawdopodobnie na koszta podróży [illegible] najbliższej granicy.

Twierdzenie Siczyńskiego, że w przeciągu jednego [illegible] zdołał zaoszczędzić na zakupno browninga kilkadziesiąt koron z pieniędzy otrzymanych od matki i sióstr, wydaje się niewiarogodnem, bo one miały same tyle tylko, ile na ich i jego utrzymanie z ciężką biedą wystarczało. W tem samem świetle przedstawia się twierdzenie Siczyńskiego, że pieniądze przy nim znalezione miał od kogoś pożyczyć na wizytowe ubranie, jeżeli się zważy, że on sam do ostatniej chwili nie starał się o kupienie takiego ubrania. Byłby to bezwarunkowo wcześniej uczynił, skoro kupił na dziesięć dni przedtem browning, patrony i fotografię namiestnika.

Ponadto [illegible] śledztwo, że Siczyński co [illegible] 14 dni przed 12 kwietnia b. r. [illegible] kontrolą swoich intelektualnych [illegible]

Przed zbrodnią.

Mianowicie, w jednej z lwowskich restauracyj, do której Ukraińcy uczęszczali, na kilka dni przed zamachem, rozmawiało kilku młodych ludzi po cichu o wypadku, który miał zdarzyć się 12 kwietnia i cieszyło się tym faktem, który będzie głośnym na całą Europę. Mówiono, że stanie się to we własnym domu, że wykonawca nie uchyli się od spełnienia czynu, ponieważ dobrze go pilnują. — W trakcie tej rozmowy przyszedł do tego samego lokalu Siczyński i rzucił na stół, przy którym ci młodzi ludzie siedzieli, gabinetową fotografię, za którą, jak się wyraził, zapłacił „cztery szóstki“.

Na dwa dni przed zamachem widziano Siczyńskiego, ubranego w pluszowy kapelusz i czerwoną, szalikową krawatkę, jak szedł w towarzystwie młodych ludzi, ubranych w mundury rosyjskich studentów, przez Wały Hetmańskie i słyszano, jak jeden z nich powiedział:

— W niedzielę będzie audyencya. Już wszystko się skończy.

Gdy Siczyński przyjechał w niedzielę 12 kwietnia fiakrem przed namiestnictwo i wszedł już do budynku, spostrzeżono jakiegoś młodego człowieka, który przystąpił do niego i podawszy mu rękę, życzył powodzenia. Odchodząc, odwrócił się i krzyknął: „Radziwiłów poste-restante“.

Ponieważ z natury rzeczy wynika, że obwiniony samoistnie zaczchu nie wymyślił, ani nie wykonał, lecz że musiał mu ktoś dostarczyć informacyj i środków materyalnych do spełnienia zbrodni, przeto powyższe faktyczne okoliczności, to jedynie możliwe przypuszczenia wzmacniają. Zachodzi przeto podejrzenie, iż obwiniony zarzucone mu skrytobójcze morderstwo popełnił skutkiem namowy zestroju osób trzecich. Teraz musi on za nie odpowiadać przed sądem.

Przed rozprawą.

Przed gmachem sądowym już przed godziną 8 rano zgromadziły się tłumy publiczności. Policya tworzy szpaler na znacznej przestrzeni przed głównem wejściem do gmachu sądowego, nie przepuszczając nikogo, kto nie posiada odpowiedniej legitymacyi.

W bramie stoi urzędnik policyi Bihun; w westybulu tuż przy bramie zgromadziła się najbliższa rodzina Siczyńskiego, tudzież kilkudziesięciu krewnych i znajomych jego. Jedna z pierwszych przybyła matka oskarżonego Ołena Siczyńska i zięć jej poseł Eugeniusz Lewicki. Z drugiej strony ustawiła się publiczność polska; wszyscy czekają na wejście do sali. Powyżej wejścia na schody stanął komisarz Łysakowski, przy schodach po obu stronach po dwóch żandarmów. Na korytarzu przed salą rozpraw pełni służbę komisarz policyi Łukomski; tu także ustawiono kilku żandarmów.

Na korytarz przed rozpoczęciem rozprawy wpuszczono tylko dziennikarzy. W budynku więziennym pełni służbę dwie kompanie 30 p. p. W kancelaryi prezydyalnej pełni dyżur kapral i policyant. Wejścia do sali przestrzegano tak ściśle, że radców sądowych i prokuratorów wpuszczano tylko za osobnemi biletami. Na sali było obecnych około 150 osób.

Dziennikarze zasiedli w trzech ławkach, nadto przy osobnym stoliku usiedli stenografi urzędowi i prywatni i sprawozdawcy dzienników zamiejscowych.

Siczyński.

O godzinie 8½ rano dozorcy wprowadzili oskarżonego do sali rozpraw. Siczyński nie siedzi na ławce, na której zazwyczaj zasiadają oskarżeni, dano mu krzesło z oparciem, a przed nim ustawiono mały stolik, czerwonem pokryty suknem.

Matka Siczyńskiego usiadła w pierwszym rzędzie za ławą dziennikarzy; obok niej usiadły trzy siostry obwinionego i szwagier poseł Eugeniusz Lewicki. Siostry powitały Siczyńskiego skinieniem ręki. Siczyński obracał się często i z uśmiechem witał skinieniem głowy krewnych i znajomych. W sali znacznie więcej publiczności ruskiej, niż polskiej.

Otwarcie rozprawy.

O godzinie 9 rano otwarto salę. Wszedł trybunał i przysięgli. Przewodniczącym trybunału jest prezydent sądu karnego krajowego Przyłuski, wotantami radcy Lekczyński (Polak) i Stefanowicz (Rusin). Oskarża prokurator Barth i zastępca prokuratora Słonimski (Rusin). Na ławie obrońców zasiedli adwokaci: poseł Konstanty Lewicki, poseł Teofil Okuniewski, Hołubowicz, Zahajkiewicz i Starosolski. Jako lekarze znawcy zasiadają: dr Obtułowicz i dr Lachowicz; jako znawcy rusznikarze pp.: Jankowski i Molnar. Nadto przysłuchuje się rozprawie sędzia śledczy radca dr Berson.

Prezydent Przyłuski co do generaliów pytał oskarżonego po rusku, poczem zawiadomił, że Izba radna odrzuciła wnioski obrony o wezwanie kilku świadków, albowiem okoliczności, dla stwierdzania których zostali wezwani, są dla sprawy obojętne.

Obrońca dr Starosolski zastrzegł sobie poczynienie wniosków w ciągu rozprawy.

Ława przysięgłych.

Do ławy przysięgłych wylosowano następujących obywateli: 1) Ajdukiewicz Kazimierz, prof. akademii rolniczej w Dublanach; 2) dr Dziedzic Wojciech, adwokat, Lwów; 3) Emmot Ryszard, urzędnik Banku związkowego, Lwów, 4) Erlacher Waleryan, prokurzysta Banku kraj., Lwów; 5) dr Frenkel Stefan, adwokat, Lwów; 6) Głowiński Alfred, właściciel dóbr Kozice; 7) Godowski Wład., budowniczy, Lwów; 8) Mars Tadeusz, właściciel dóbr Rzęśna Polska, 9) Noworolski Józef, właściciel realności, Lwów; 10) Ogrodziński August, emeryt kolejowy, Lwów; 11) Romański Franciszek, urzędnik asekuracyi, krak., Lwów; 12) Siedlecki Tytus, dzierżawca dóbr Wasylów; jako zastępcy 1) Swidziński Karol, właśc. kawiarni, Lwów; 2) Szulakiewicz Zygmunt, rewident Kasy oszczędności, Lwów. Wśród grobowej ciszy przewodniczący odebrał przysięgę od przysięgłych.

Odczytanie aktu oskarżenia.

Rozpoczęło się następnie odczytywanie aktu oskarżenia po polsku. Gdy ukończono czytanie aktu oskarżenia obrońca dr Lewicki imieniem obrony zaprotestował przeciw odczytaniu aktu oskarżenia po polsku.

Przewodniczący oświadcza, że właśnie miał zamiar zapytać się oskarżonego i obrony, czy życzą sobie odczytania aktu po rusku i wobec objawionego życzenia zarządza to czytanie.

Przesłuchanie.

Około godziny 10 rano zaczęto przesłuchiwanie podsądnego. Przed sobą ma on kilka arkuszy notatek, do których co chwilę zagląda. Mówi płynnie i zupełnie swobodnie, jakby wygłaszał prelekcyę. Około godziny 11 zarządził przewodniczący kilkuminutową przerwę, poczem rozpoczęto dalsze przesłuchiwanie podsądnego.

Dalszy ciąg sprawozdania zamieszczamy w dziale telegramów.

Kronika.

Kraków, 27 czerwca.

Wakacye. Magiczne słowo dla tysiąca młodzieży szkół niższych i średnich. Słuchacze uniwersytetu, obdarzeni złotą wolnością akademicką, nie mają już odczucia dla tego czaru, jaki się mieści w owym wyrazie, ale uczniowie niższych zakładów naukowych już na miesiąc przed feryami przekreślają w kalendarzyku, w kolei każdy dzień, który minął szczęśliwie i zbliża ich do upragnionego celu. Co prawda, młodzież w szkole pracuje intenzywnie nawet wtedy, gdy nauczyciele jak najsumienniej usiłują ułatwić jej naukę. Malec w szkole normalnej, zaledwie poznawszy polskie czasowniki, rzeczowniki i tym podobne tajniki gramatyki, a obok tego przeróżne arkana rachunków, musi borykać się z językiem niemieckim, tak obcym dla ucha polskiego. W gimnazyum dwa obce i martwe w dodatku języki równie wymagają znacznych wysiłków umysłu. A gdy nastaną w dodatku upalne dni kanikularne — szkoła i dla uczniów i dla profesorów było[illegible]to nad wyraz nużącą. [illegible] wakacye dla młodzieży szkolnej staną [illegible] Niechże [illegible] Niechaj przez te dwa miesiące się ożywczą krynic[illegible]nych i umysłowych sił ce uczniowie nabiorą fizy[illegible]ach. A starsi uczniowie do nowych trudów po wakac[illegible] wie mogą na wakacyach połączyć „utile cum dulci“ i w zapadłych wsiach zasiać w umysłach prostaczków niejedno ziarno wiedzy i uczucia szlachetnego. Uczniowie szkół niższych otrzymali już świadectwa przed kilku dniami, uczniowie szkół średnich są wolni od niedzieli. Mają przed sobą dwa miesiące zupełnej wolności. Żegnajcie na ten czas i wróćcie do pracy z nowemi siłami. Ulice Krakowa opustoszeją, miasto postarzeje się nieco na porę wakacyj.

Festyn na dochód Domu pracy i szkoły kresowe odbył się w niedzielę w parku Jordana. Mimo niepewnej pogody i chwilowego deszczu zgromadziło się w parku dość sporo publiczności. Program festynu był zajmujący. Ogólną wesołość wywołało pojawienie się baby Jagi, jadącej na miotle, wśród śmiechu otaczającej ją publiczności i postać dziada-lirnika, przygrywała orkiestra gimnazyum św. Anny.

Wycieczki w Krakowie. Oba dni świąt zgromadziły w Krakowie, mimo niepogody, liczne rzesze gości i wycieczek z całego kraju. Już w sobotę od rana przybywali do Krakowa rodacy z obu zaborów, włościanie i wycieczki szkolne z kraju. Wieczorem o godzinie 6 przybyły do Krakowa 4 wycieczki, a mianowicie: wycieczki włościańskie z Humińsk koło Rymanowa, z Januszowej, z pow. sandeckiego, oraz wycieczka dzieci szkolnych szkoły wydziałowej im. św. Marcina ze Lwowa. Wycieczki powitali na dworcu przedstawiciele kraj. Związku turystycznego, poczem uczestnicy udali się na Rynek główny pod pomnik Mickiewicza. Tu wycieczka sandecka złożyła nader piękny wieniec laurowy, przetykany markami T. S. L., z efektownemi szarfami, a do zebranych przemówił p. Rączkowski, sekretarz sekcyi wycieczek ludowych Związku turystycznego. Wszystkie wycieczki, w liczbie przeszło 500 osób, były wieczorem w sobotę na uroczystym obchodzie „Wianków“, który wywarł na przybyłych niezwykle dodatnie wrażenie. Podnieść tu należy uprzejmość komitetu „Sokoła“, urządzającego obchód, że przystępnemi cenami umożliwił miłym gościom wzięcie udziału w tradycyjnym obchodzie polskim. Wycieczki zwiedzały następnie w czasie obu dni świątecznych pamiątki Krakowa. Pobyt w mieście utrudniła przykra niepogoda, szczególnie w dniu wczorajszym. Wczoraj po południu o godzinie 2 przybyła do Krakowa wycieczka uczniów szkoły przemysłu drzewnego z Zakopanego, pod kierunkiem nauczyciela p. Wójcika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 2 b. m. o godz 5 po południu.

Sprawy miejskie. Dnia 27 b. m. odbyła posiedzenie komisya wodociągowa pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego. Dokonano wyboru subkomisyi dla rokowań z gminą m. Podgórza o rozszerzenie sieci wodociągowej na terytoryum podgórskie, budowy domów administracyjnych dla personalu wodociągowego, i obrady nad projektem rozszerzenia „ujęcia“ wodociągowego. Komisya dokonała również wyboru subkomisyi rewizyjno-kolaudacyjnej. Zarazem zatwierdziła komisya budowę rurociągu kosztem 9000 koron i udzieliło kredytu w kwocie 1000 koron na zakup prasy dla próbowania rur. Konsumentom, obciążonym opłatami za wodę, wykazaną przez wodomierze przy pęknięciach rur wodociągowych w domach, przyznano pewne ulgi.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanami na rok szkolny 1908—9 wybrani zostali: na wydziale prawniczym prof. dr Antoni Górski, na medycznym prof. dr Leon Wachholz, na wydziale filozoficznym prof. dr Piotr Bieńkowski, na wydziale teologicznym prof. ks. dr Trznadel.

Wiadomości kościelne. Ks. Jan Krupiński kanonik katedralny i radca miasta, otrzymał godność domowego prałata papieża Piusa X.

Z powodu uroczystości wianków, urządzonej w sobotę w Krakowie przez zarząd „Sokoła“, piszą nam z miasta:

Jesteśmy wdzięczni „Sokołowi“ za podtrzymanie tradycyi wianków. Sądzimy jednak, że przez wprowadzenie pewnych zmian do programu wianków, nietylko nadałoby się im więcej powabu i siły pociągającej, lecz popularnemu towarzystwu „Sokół“ przysporzyłoby się dochodów. Wianki mogłyby się stać jedną z najpiękniejszych uroczystości ludowych Krakowa, a zarazem stałem źródłem wcale pokaźnego dochodu naszego „Sokoła“. A i Tow. Szkoły ludowej, które za zezwoleniem „Sokoła“ urządziło kwestę na wiankach (świadczy to chlubnie o intencyach „Sokoła“) takżeby obficiej się pożywiło.

Czego brakowało na tegorocznych wiankach? Były wcale udatne i zajmujące obrazy z żywych osób na galarach, były wcale ładne i efektowne ognie sztuczne, było wirowanie łodzi oświetlonych i t. d. Wszystko to składało się na całość bardzo efektowną. Ale głuchota zaległa oba brzegi Wisły. Ani śpiewów, ani muzyki. Stąd ponury jakiś nastrój, spotęgowany ciemnością nocy i zbyt nieraz długiemi przerwami między jednym a drugim popisem.

Przygrywała wprawdzie orkiestra „Sokoła“, ale jest ona stanowczo za słaba na tak olbrzymie przestrzenie, jak oba brzegi Wisły. Bęben i talerze czasem było słychać na odleglejszych miejscach, zresztą nic. Bardzo dobrze, że „Sokół“ ma własną orkiestrę, gdyż użyć jej może na własnych popisach i uroczystościach. Ale wianki urządza „Sokół“ dla olbrzymich mas ludności, rozsianych po wielkich przestrzeniach. Orkiestry swojej mógł więc „Sokół“ bardzo korzystnie użyć, przewożąc ją na galarze bądź pod prawy brzeg Wisły dla popisów maczugami (druhowie, wykonujący tę piękną produkcyę, nie mogli słyszeć muzyki z lewego brzegu Wisły), bądź dla ożywienia obrazów na galarach. Ale na lewym brzegu Wisły należy ustawić 2 silne orkiestry, któreby grały na przemian i utrzymywały wśród widzów jakiś nastrój wesoły.

W ten sposób ściągnie się także więcej publiczności na płatne miejsca, które dość nieszczególnie były tym razem wypełnione.

Wystawa malarska kursu Baranieckiego. Doroczna wystawa prac rysunkowych i malarskich na kursach dra A. Baranieckiego, otwarta przez dwa ubiegłe dni w lokalu kursów przy przy ulicy Karmelickiej, przedstawiła okazały plon, chlubnie świadczący o artystycznym poziomie nauki rysunków i malarstwa. Wystawa, podzielona na dwa działy, w jednym przedstawiła popis szkoły rysunkowej, zostającej pod kierunkiem prof. Siedleckiego, którego znakomitą metodę i poważne rezultaty nauki rokrocznie oceniać można na wystawach kursów. I w tym roku plon rysunkowy wykazuje wiele usilnej pracy i sporo talentów, które są zadatkiem przyszłości. Próby rysunkowe są wykonywane wyłącznie z modelu żywego; podobnie, jak plon malarski szkoły prof. Wodzinowskiego. Wśród popisujących się uczennic zwracały uwagę doskonałe w rysunku i kolorze studya malarskie pań Fiakowicz, Smiłowskiej, Gruszowej, Czapówny i innych, wykazujące pewną samodzielność w traktowaniu i doskonałą technikę operowania farbą malarską.

We wszystkich niemal studyach zarówno z modelu, jak pejzażach i próbach portretowych, znać świadome celu kierownictwo nauczyciela i materyał wdzięczny, bo w wielu wypadkach rozporządzający kapitałem talentu.

Z teatru. Dziś we wtorek przedstawioną będzie po raz szósty w tym sezonie, ciesząca się ciągle niezmiennem powodzeniem „Wesoła wdówka“ z panią Miłowską. Jutro we środę piękna opera Bizet'a „Carmen“ z panną Lachowską w partyi tytułowej. Jako don Jose wystąpi gościnnie p. Łowczyński. W partyi Toreadora wystąpi po raz pierwszy barytonista Czesław Zaremba. We czwartek ulubiona operetka „Druciarz“, w której p. Lelewicz gra świetną rolę Pfefferkorna. W piątek po raz pierwszy daną będzie w tym sezonie jedna z najmelodyjniejszych oper Verdi'ego „Bal maskowy“. — W głównych partyach wystąpią panie: Irena Sołłohub, Helena Miłowska, Marya Markówna, pp. Tadeusz Łowczyński, Adam Okoński, Paszkowski, Jeński i Szmidt. W sobotę po raz drugi „Żydówka“ Halevy'ego z p. Floryanskim w partyi Eleazara i panną Sołłohub iako Rachelą. W niedzielę powtórzoną będzie piękna opera Gounoda „Faust“ z gościnnym występem pp. Łowczyńskiego i Niżankowskiego. Jako Małgorzata wystąpi panna Hendrichówna, Walentym będzie p. Okoński.

W najbliższy poniedziałek po raz siódmy „Wesoła wdówka“ z panią Schupp.

Karambol kolejowy na dworcu krakowskim zdarzył się w poniedziałek około godziny pół do 2 po południu. Fakt miał miejsce tuż koło mostu warszawskiego, niedaleko tak zwanego „Vorbahnhofu“, t. j. dworca towarowego. Pociąg zestawiony na dworcu towarowym, złożony z lokomotywy i kilkunastu wagonów towarowych, naładowanych przeważnie węglem, z średnią szybkością jechał w kierunku dworca kolejowego przedostatnim torem. Z boku w tym samym kierunku posuwało się 8 wozów, pchniętych przez maszynę szybującą. Wozy te miały ukośnie przejechać z pierwszego toru na ostatni, równorzędnie i obok jadącego pociągu. Tymczasem mylnie nastawiona zwrotnica spowodowała karambol. Grupa jadących wozów uderzyła w bok biegnącego pociągu. Skutki zderzenia były niespodziewane.

Lokomotywa, a wraz z nią 5 wozów uległo wykolejeniu i częściowemu zniszczeniu. Lokomotywa wyskoczyła z szyn i pochyliła się silnie, doznawszy znacznych uszkodzeń. Jeden z wozów, przewrócony został zupełnie na bok i rozbity. Węgle, którenni był naładowany, rozrzucone zostały na wszystkie strony i zasypały tory. Drugi wóz, obrócony został w poprzek i stanął swą szerokością na dwóch torach. I ten wóz został silnie potrzaskany, lecz ściany zdołały utrzymać ładunek węgla, a tylko z wierzchu częściowo strącone zostały węgle. Trzeci wagon, również uszkodzony, wyskoczył z szyn, i stanął na środku szyn.

Największemu uszkodzeniu uległ czwarty wóz, wielki, z budką dla konduktora. Ściany jego połamane, osie u kół popękały, tak, że wóz pochylił się zupełnie i gdyby nie oparcie o inne wozy, byłby się przewrócił na ziemię. Wóz ten był kryty, podczas gdy poprzednio wspomniane są tak zwanemi półwozami, to znaczy odkrytemi i płytkiemi. W odległości kilku metrów od tej grupy wozów, stał na środku toru piąty wóz wykolejony i częściowo zniszczony. Z wyjątkiem wozu krytego, który, podobnie, jak lokomotywa, są własnością kolei państwowych, cztery inne są własnością pruskich kolei, które oczywiście domagać się będą stosownego odszkodowania. Śledztwo wykaże, kto w tym wypadku ponosi winę.

Na moście warszawskim, z którego rozrzucone po torach wagony i lokomotywę widać bardzo dokładnie, zbierały się wczoraj przez całe popołudnie i wieczór tłumy ludności. Obserwowano stąd prace, trwające około uprzątnięcia torów. Najpierw wyładowano wszystkie towary z wozów, później z pomocą różnych specyalnych przyrządów starano się sprowadzić wozy na tory. Kilkunastu robotników pracowało nad tem całą noc. Do godziny 9 wieczór udało się wczoraj zaledwie 2 wozy usunąć gdyż robota była trudna i mozolna. Pracami kierowali inżynierowie kolejowi.

Skutkiem karambolu cała lewa strona dworca była unieruchomiona. Pociągi towarowe w kierunku od Wiednia wstrzymać musiano przez popołudnie i noc aż do rana. Natomiast pociągi towarowe od strony Lwowa i wszystkie osobowe kursowały bez przerwy.

Z kroniki wypadków. Dziś rano o godzinie 7 zaszedł za rogatką mogilską wypadek ciężkiego przejechania. Na idącego do miasta wyrobnika Jana Kusia, najechała z tyłu fura ze słomą, zdążająca również w tym kierunku na targ. Przejechany odniósł ciężkie obrażenia klatki piersiowej i nóg. Pokaleczonego przewiozło pogotowie ratunkowe na stacyę ratunkową, gdzie go opatrzono. Nieostrożnego furmana oddano w ręce policyi.

Z Podgórza. (Zakończenie roku szkolnego. — Mizerya szkolna. — Ujemne strony Podgórza).

W dniach 23 i 24 b. m. zakończono w tutejszych szkołach ludowych i wydziałowych rok szkolny popisami pięknie urządzonemi. Szczególnie odznaczyła się szkoła wydziałowa męska, w której licznie bardzo zgromadzona publiczność miała sposobność przysłuchania się pięknym deklamacyom, muzyce, a na zakończenie przypatrzenia się obrazkowi scenicznemu „Żmuda szkolna“, napisanemu na tle męczeństwa dziatwy polskiej we Wrześni, który w zmienionej nieco postaci odegrali uczniowie tej szkoły bardzo udatnie.

Szkoły tutejsze, a jest ich 3 czteroklasowe męskie, 3 żeńskie i 2 wydziałowe, połączone z czteroklasowemi — liczą przeszło 3.000 i kilkaset uczniów i uczenic, a brak im pomieszczenia. Tak n. p. w szkołach wydziałowych wszystkie klasy mają oddziały równorzędne już od kilku lat i należałoby każdą na dwie osobne podzielić. Tymczasem brak dla nich pomieszczenia, a gmina, która niedawno dopiero wybudowała jeden budynek, nie chce nowych robić nakładów i czeka, aż rząd wybuduje gmach dla gimnazyum, a wtedy w obecnem gimnazyum pomieszczonoby szkoły ludowe. Na rok przyszły braknie 6 sal i nastąpi redukcya sił nadetatowych ze szkodą dla nauki, a zarazem z krzywdą dla nauczycieli. Rada szkolna krajowa powinna rozdzielić szkoły 4-klasowe, męską i żeńską, połączone z wydziałową, każdą z nich na 2 szkoły, przez co zyskałoby ośm sił nauczycielskich stałe posady, co się im za kilkoletnią prowizoryczną pracę należy.

Do ujemnych stron Podgórza należy brak należytego nadzoru nad targowicą, brak wodociągów i taks dla dorożkarzy, którzy żądają cen trzy razy prawie wyższych od krakowskich. Na rynku należałoby często badać mleko i wylewać fałszowane lub rozwodnione, jak to czynią w innych miastach, gdyż nadzwyczaj fałszują je nasze mleczarki. — Usunąć też należy brzydki zwyczaj próbowania mleka przez kupujące panie i służące.

Z kraju.

Jubileusz gimnazyum w Drohobyczu. W dniach 23 i 24 b. m. odbył się w Drohobyczu obchód dla uczczenia 50-tej rocznicy założenia tamtejszego gimnazyum. Zjazd był nieliczny. Pierwszego dnia odbył się wieczór w „Sokole“, drugiego dnia nabożeństwo, a następnie zebranie na podwórzu gimnazyalnem, gdzie uczestników powitał imieniem komitetu dyrektor Staromiejski. Imieniem miasta witał zgromadzonych burmistrz Jarosz; jako delegat Rady szkolnej przemówił insp. Tadeusz Lewicki, zachęcając młodzież do pracy. Przemówienie więcej serdeczne padło z ust profesora uniwersytetu krakowskiego, dra Sternbacha, byłego ucznia gimnazyum drohobyckiego, w którem zapewnił, iż będzie się starał przysyłać do Drobycza jaknajlepsze siły nauczycielskie. Wreszcie prof. Eliasz, gospodarz klasy VIII, zwrócił się do zebranych maturzystów, imieniem których przemówił uczeń Kubala. Odczytaniem nadeszłych telegramów zakończono oficyalną część uroczystości. — Po południu odbyły się ćwiczenia gimnastyczne uczniów.

Rzeszów, 28 czerwca. (Z Rady powiatowej. — Z Rady miejskiej. — Wiadomości osobiste. — Sprawozdanie kasy chorych.)

Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej przyszła pod obrady sprawa wodociągów miejskich. — O ustawie wodociągowej wydano opinię bardzo przychylną, po dokonaniu drobnych zmian stylistycznych. Koszta instalacyi i ewentualnego rozszerzenia sieci wodociągowej zostaną pokryte przez obywateli miasta, a to w tej formie, że każdy właściciel domu, położonego w obrębie gminy Rzeszowa, obowiązany będzie na własny koszt połączyć swój dom z wodociągiem miejskim i że miastu przysługiwać będzie prawo pobierania przez lat 50 podatku gminnego w wysokości 5 proc. od pobranego czynszu najmu, względnie wartości czynszowej, a oprócz tego opłatę za spotrzebowanie wody w budynkach rządowych i miejskich, tudzież za używanie wody do celów przemysłowych.

Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, na wniosek dra Krogulskiego, przeznaczyć na pomnik ś. p. Andrzeja hr. Potockiego kwotę 200 K, zaś dalszą kwotę 200 K na budowę bursy im. Andrzeja Potockiego w Rzeszowie, przeznaczonej wyłącznie dla dzieci nauczycieli.

Naczelnik filii Banku austryacko węgierskiego p. Schaitter, opuszcza na własną prośbę z końcem lipca b. r. Rzeszów, przenosząc się do Wiednia.

Zarząd kasy chorych wydał sprawozdanie za rok ubiegły. W przeciągu lat 1901—7 świadczenia dla chorych podwoiły się, wzrastając od kwoty 7860 K do 15640 K. Liczba członków kasy wynosiła 1600. kor. Przypis wkładek wynosi 23.608, z czego wpłacono gotówką 12.959 koron. Koszta administracyi wynoszą w stosunku do ogólnego przypisu wkładek 22 proc.

Szczucin. 28 czerwca. Staraniem Koła miejsc. T. S. L. w Szczucinie odbył się dnia 14 b. m. festyn na dochód tegoż Towarzystwa. Przy zestawieniu dochodów okazał się wynik jak na miasteczko Szczucin nadzwyczaj pomyślny. Czysty dochód wynosi 422 kor. 24 hal., które zostały złożone na książeczkę w miejscowej kasie Spółki Raiff. Tak ładny dochód zawdzięczamy publiczności naszej, która nadzwyczaj chętnie pospieszyła na miejsce festynu, celem poparcia pięknego celu.

Brody, 29 czerwca. (Zamknięcie gimnazyum. — Elektryka.)

Z powodu szkarlatyny zamknięto dziś rok szkolny w tut. gimnazyum. Świadectwa będą młodzieży rozdane 4 lipca. —

Prace około zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia postępują szybko; elektrownia pod dachem, po ulicach stoją już słupy i zaczęli już zakładać druty. Pierwsze próbne oświetlenie odbędzie się 18 sierpnia.

Ze świata.

Jubileusz Władysława Mickiewicza. Z Paryża donoszą pod datą 27 b. m.:

Dziś przed południem odbyło się wręczenie Władysławowi Mickiewiczowi z okazyi jego 70 rocznicy urodzin adresu od kolonii polskiej w Paryżu. Adres ten zamknięty jest w wielkiej księdze, ozdobnie w czerwoną skórę ze złotemi wyciskami oprawnej, z kartkami pergaminowemi w środku, pokrytemi kilkuset podpisami. Na pierwszej karcie wypisano gotykiem z iluminowanemi inicyałami tekst następujący:

„Władysławowi Mickiewiczowi, który w ojczyźnie zaskarbił sobie wdzięczność powszechną za to, że pełną synowskiego pietyzmu pracą całego życia rzucał jasne snopy światła na żywot i ducha największego wieszcza narodu, i że nie wahał się najdroższych po nim pamiątek oddać w darze społeczeństwu, a tutaj, wśród obcych, polskości legalnie broni, w instytucyach emigracyjnych czynny udział bierze i w domu swoim dla oddalonych od kraju ognisko ciepła swojskiego utrzymuje — rodacy paryscy składają w siedemdziesiątą rocznicę jego urodzin wyrazy hołdu i z głębi serca płynących życzeń“.

Z adresem tym przybyli do mieszkania Władysława Mickiewicza na czele kolonii polskiej pp.: Władysław Gumplowicz, Bronisław Kozakiewicz, Kazimierz Woźnicki, Stojowski i Władysław Strzembosz, i wręczyli go jubilatowi, do którego przemówił w imieniu zgromadzonych p. K. Woźnicki.

W krótkich, lecz serdecznych słowach wzruszony Władysław Mickiewicz dziękował przybyłym i reprezentowanej przez nich kolonii polskiej w Paryżu.

Inicyatywę uczczenia syna Adama powzięły tutejsze Towarzystwa młodzieży: „Sokół“, „Koło“ i „Uniwersytet ludowy“. Inicyatorowie postanowili nie poprzestawać na samym adresie, ale zebrać fundusze na wydawnictwo jubileuszowe. Zawiązał się w tym celu komitet, do którego oprócz czterech wyżej wymienionych delegatów, należą jeszcze pp.: Henryk Babiński, Jan Deregiński, Bartłomiej Rusiecki i Władysław Strzembosz. Co do treści wydawnictwa, komitet zastosuje się do wskazówek Władysława Mickiewicza, pragnie tylko, aby ono było w ścisłym związku z pamięcią wieszcza naszego. Dowiedziawszy się o tem z ust przybyłych, jubilat uczuł się myślą tego wydawnictwa szczególnie wzruszonym i dziękował za projekt ten wielokrotnie.

Po złożeniu życzeń jubilatowi wywiązała się serdeczna pogawędka, podczas której nadeszły depesze z powinszowaniami dla jubilata z całej Polski.

Jubileusz uczonego. Z Warszawy donoszą: Dziś dnia 30 b. m. obchodzi półwiekową rocznicę pracy na polu medycyny, dr Julian Kosiński, b. profesor b. szkoły głównej i uniwersytetu warszawskiego. Z powodu tej rocznicy odbędzie się uroczysty obchód staraniem warszawskiego Towarzystwa lekarskiego.

Aresztowania w Łodzi. Ubiegłej nocy policya wraz z wojskiem dokonała rewizyi w mieszkaniu przy ulicy Brzozowej; znaleziono tam wydawnictwa zakazane i nabity rewolwer; aresztowano 8 robotników.

Groźny pożar. W Lipnie, w ziemi Dobrzyńskiej, w mieście, w którem otwarto przed kilku dniami wystawę rolniczą, powstał w nocy z soboty na niedzielę groźny pożar, który wywołał straszny popłoch. Bardzo wiele osób, które przybyły dla zwiedzenia wystawy — wybiegło w bieliźnie z mieszkań, przerażonych łuną pożaru. O godzinie 5 rano pożar opanowano. Spaliło się kilka budynków. Straty przypuszczalnie nie przenoszą 5 tysięcy rubli. Budynki były ubezpieczone. Nie obeszło się, niestety, bez ofiar w ludziach. W spalonym domu znaleziono zupełnie zwęglone zwłoki fornala p. Ostrowskiego z Piskorzyna, który przybył wraz z inwentarzem swego pana na wystawę. Nieszczęśliwy udusił się w dymie. Nazwiska spalonego dotychczas nie sprawdzono Była chwila, kiedy pożar mógł przybrać olbrzymie rozmiary, mianowicie, gdy ogień przerzucił się na posiadłość Wondera, gdzie mieści się wielki skład nafty.

Przywóz (Morawy), 28 czerwca. Dziś odbyło się tu publiczne zgromadzenie ludowe, zainicyowane przez dyrekcyę polskiej szkoły T. S. L. z Morawskiej Ostrawy, w sprawie nowo-powstałej tu szkoły polskiej T. S. L. i ochronki polskiej. Zebrani licznie Polacy ze sfer robotniczych i inteligencyi świadczyli wymownie, że umieją bronić swych praw kulturalnych i narodowych na kresach. Obrady zagaił dyr. p. Wojnarowski, wskazując na zasługi, jakie zaskarbiło sobie T. S. L. przez otworzenie w Przewozie polskiej szkoły i ochronki. Przewodniczącym wybrano p. Gaczmana, sekretarzem p. Serwatkę. Na początku zabrał głos p. dyr. Wojnarowski i streścił historyę powstania szkoły polskiej w Przywozie, zachęcając do jej popierania. P. Sierakowski, nauczyciel z Polskiej Ostrawy, wykazał konieczność polskiej szkoły dla polskich dzieci ze stanowiska pedagogicznego, dydaktycznego i narodowego. Następnie przemawiali pp. Okulus, Serwatka, Surga i paru innych. Wszyscy gorąco oświadczali się za polską szkołą dla polskiego ludu i wykazywali potrzebę zorganizowanej agitacyi ze strony polskiej, aby w przyszłości polskiemi dziećmi nie zapychano szkół czeskich i niemieckich, jak to dzisiaj się dzieje. W końcu uchwalono jednogłośnie rezolucye, wyrażające potrzebę polskich szkół dla polskiego ludu na kresach i gorące podziękowanie zarządowi głównemu T. S. L. za zorganizowanie w Przywozie polskiej szkoły i ochronki.

Nowa szkoła wojskowa. W mieście Enns w Austryi Górnej stanął już nowy budynek dla wojskowej niższej szkoły realnej, w której nauka rozpocznie się dnia 1 września b. r. Na razie zostaną otwarte pierwsze trzy klasy, zaś czwarta klasa powstanie w roku 1909/10. Jest to szósty tego rodzaju zakład naukowy wojskowy. Dotąd było 5 niższych szkół realnych wojskowych, a mianowicie trzy w Austryi, a dwie na Węgrzech.

Sensacyjny proces. We Freibergu w Saksonii toczy się sensacyjny proces przeciwko Grecie Beierównej, córce tamtejszego burmistrza, obwinionej o skrytobójcze zamordowanie swego narzeczonego, inżyniera Presslera. Sprawa ta pociągnęła za sobą cały szereg innych procesów. I tak matka Beierównej, która chciała ratować córkę, została skazana za namówienie do krzywoprzysięstwa na dwa lata więzienia. Kochanek Beierównej, kupiec Merker, skazany na dwa lata więzienia za sprzeniewierzenie, otrzymał z powodu swej kochanki 4 miesiące więzienia za ukrywanie skradzionych przez nią przedmiotów. Osoby, u których schodził się Merker z kochanką, zostały ukarane z powodu stręczycielstwa, a wreszcie Beierówna otrzymała 5 lat więzienia za kradzieże, fałszowanie dokumentów i namawianie do mordu. Obecnie stanęła przed sądem, obwiniona o zamordowanie swego bogatego narzeczonego Presslera w Chdmnitz, do którego przybyła z Freibergu w odwiedziny. Beierówna kazała mu oczy zawiązać, mówiąc, że tymczasem wydostanie dla niego upominek z torebki. Pressler zawiązał sobie oczy, a wtedy Baierówna strzałem w głowę położyła go trupem. Morderczyni upozorowała następnie samobójstwo, do biurka włożyła podrobiony testament, mocą którego Pressler uczynił ją swoją generalną spadkobierczynią i wróciła do domu. Lekarze sądowi orzekli, że Beierówna okazuje zboczenie psychiczne na tle seksualnem, że jednakże jest poczytalną.

Odysyea Lemoina. Z Budapesztu donoszą: Jak słychać, głośny dziś „fabrykant“ dyamentów, Lemoine, przybył tu w sobotę do hotelu Londyńskiego pod nazwiskiem tureckiego obywatela Uyer Ledoine, poczem udał się w dalszą drogę do Konstantynopola.

Pożar fabryki. Wielka fabryka bawełny w Torre Bellice na Mont Cenis spłonęła, jak donoszą z Medyolanu. Kilku robotników straciło w płomieniach zycie. Szkoda wynosi 2 miliony lirów, a 500 robotników zostało bez zajęcia.

Gry hazardowe w Ostendzie. Ponieważ w kursalu w Ostendzie mimo zakazu policyjnego uprawiano ciągle gry hazardowe, wkroczyła tam onegdaj policya pod wodzą 10 urzędników policyi. — W sali znajdowało się przy grze 200 osób, z których dwom osobom powiodło się uciec z pieniądzmi. Policya skonfiskowała 80.000 franków, a wszystkie pokoje do gier zamknęła i skonfiskowała. — Z osobami, które znajdowały się w sali, a między którerni było 80 pań, spisano protokół.

Ślub. Dnia 27 b. m. w kościele OO. Karmelitów odbył się ślub p. Karola Haraschina, nauczyciela, z p. Domicelą Parczyńską, córką dyrektora szkoły wydziałowej im. św. Floryana na Kleparzu. Związek małżeński pobłogosławił ks. Sylwester Binek

Zmarli.

W Tłuszczu w Królestwie Polskiem zmarł onegdaj nagle Jan Adamowicz, poeta i literat, wybitny zwłaszcza pisarz na polu oświaty ludowej. Ostatnio ś. p. Adamowicz był sekretarzem redakcyi tygodnika „Siewba“. Zmarły zamieszczał swoje prace literackie i publicystyczne w wielu pismach warszawskich, między innemi w „Epoce“, „Prawdzie“ „Dzienniku powszechnym“ itd. W ostatnim zeszycie „Witezia“ znajduje się utwór poetycki ś. p. Adamowicza „Pożegnanie“, utrzymany w takim nastroju, jakby autor wiersza przeczuwał śmierć własną. S. p. Jan Adamowicz w sferze działaczów ludowych miał wielkie poważanie dla prawego swego charakteru i cieszył się uznaniem, dzięki niestrudzonej pracy. Żył lat 44.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We środę: „Carmen“. Gościnny występ Tad. Łowczyńskiego.
We czwartek: „Druciarz“.
W piątek: „Bal maskowy“. Gościnny wstęp Ireny Sołłohub i Tad. Łowczyńskiego.
W sobotę: „Żydówka“. Gościnny występ Ireny Sołłohub i Wład. Floryańskiego.
W niedzielę: „Faust“. Gościnny występ Tad. Łowczyńskiego i Al. Niżankowskiego.

Z kalendarza. We środę 1 lipca: Rumolda b. m. i Teobalda; we czwartek 2 lipca: Nawiedz. N. M. P. i Otona b.; w piątek 3 lipca: Anatola b. w. i Heliodora.

Wschód słońca 30 czerwca o godz. 3 min. 36, zachód, o 7 m. 51; długość dnia 16 godzin min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 29 czerwca termometr doszedł od 9·8 do 14·6 C.; barometr wahał się. Dnia 30 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 744·8 mm., termometru 13·6 C.; wiatr północno-północno-zachodni.

Wyścigi konne w Krakowie.

Kraków, 30 czerwca.

Ostatnie dwa dni wyścigów na torze krakowskim wypełniły w niedzielę wyścigi galic. klubu jazdy panów, a w poniedziałek wyścigi Tow międzynarodowego. Oba dni odznaczały się brakiem koni u startu, to też zainteresowanie biegami było słabe. Jedynie w niedzielę podczas steple-chase krakowskiego korpusu, a w poniedziałek w biegu o nagrodę prezesowską, wystąpiło pewne ożywienie; totalizator był silniej obstawiany. W wyścigach galic. klubu jazdy panów pewną niespodziankę w IV biegu tworzyło zwycięstwo „Boruty„ pr. st. Mac Nerina O'Kelly, która pobiła „Irlana“ rotm. Ed-Kellera. Wyścigi poniedziałkowe przyniosły zwycięstwo stajni p. Zangena, którego konie, biorące udział w czterech biegach, zdobyły cztery pierwsze nagrody. Zwłaszcza efektownem było zwycięstwo „Juhara“ p. Ign. Zangena w końcowem steeple-chase, w którym na torze 4000 m. cały bieg prowadził „Telemas“ p. L. Habera, a dopiero w finish'u pobił go „Juhar“. W biegu losowania zwycięzca „Nadzieja“ p. S. Dydyńskiego wylosowany został na nr. 423. Właściciel losu nie zgłosił się podczas wyścigów po wygraną.

Wyścigi niedzielne, a zwłaszcza poniedziałkowe wykazały potrzebę wprowadzenia startu maszynowego i byłoby wskazanem, aby Tow. wyścigowe zaprowadziło to ulepszenie w roku przyszłym.

Przebieg wyścigów niedzielnych był następujący:

I. Nagroda rządowa, bieg z płotami, panowie jeżdżą, meta 2800 m. 1) „Trawna“ rotm. Hagellina (jeździec właściciel); 2) „Maja“ por. H. Mac-Nevina O'Kelly (jeździec por. Teisinger).

Totalizator 10 : 12.

II. Steeple-chase krakowskiego korpusu, meta 3200 m. 1) „Vigjatele“ por. Marneyga (jeździec właściciel); 2) „Galyan“ por. H. Mac-Nevina O'Kelly (jeździec p. Reimer); 3) „Adamsapfer“ por. Fr. Montecuccoli (jeździec właściciel). Podczas biegu „Thea“ por. Brantnera, dosiodłana przez właściciela, wyłamała się, a „Horhay“ por. Mendelsloh (jeździec właściciel) został wstrzymany.

Totalizator 10 : 17, 100 : 173, miejsce I 57, II 61.

III. Nagroda totalizatora, bieg z płotami, panowie jeżdżą, meta 2400 m. 1) „Kulik“ hr. Zdzisława Tarnowskiego (jeździec por. Stärz); 2) „Coruin“ rotm. Ed. Kollera (jeździec hr. Vodianer).

Totalizator 10 : 13.

IV. Oficerskie steeple-chase, wyścig z przeszkodami, meta 3600 m. 1) „Boruta“ por. H. Mac-Nevina O'Kelly (jeździec por. Teisinger), zwyciężyła bardzo łatwo 20 długościami; 2) „Tinder-box“ por. B. Lauera (jeździec por. Reimer); 3) „Vertes“ por. Fr. Kocha (jeździec por. Montecuccoli), wstecz 20 długościami. Bez miejsca „Irland“ rotm. Ed. Kollera.

Totalizator 10 : 60, 20 : 121, 100 : 609, miejsce I 114, II 67.

V. Bieg z płotami Maiden, panowie jeżdżą, meta 2400 m. 1) „Szeleburdi“ p. L. Habera (jeździec por. Reimer); 2) „Honohdale“ rotm. H. Hagelina (jeździec właściciel).

Totalizator 10 : 12.

VI. Bieg pocieszenia, gładki, panowie jeżdżą, meta 1600 m. 1) „Timah“ p. K. Ostaszewskiego (jeździec por. Stärz); 2) „Brenta“ por. J. Hallera (jeździec por. Reimer). Bez miejsca „Sapperlot“ p. A. Lukasienica.

Totalizator 10 : 15.

Wyścigi poniedziałkowe dały następujący wynik:

I. Oficerski bieg z płotami, meta 2800 m. 1) „Rucza“ rotm. H. Hagellna (jeździec właściciel), 2) „Hawkdale“ rotm. H. Hagelina (jeździec por. Stärz).

Totalizator wobec jednej stajni nie czynny.

II. Nagroda prezesowska, meta 2400 m. 1) „Danusia“ hr. Zdzisława Tarnowskiego (jeździec Hernik). 2) „Dummheit“ p. St. Wiktora (jeździec Drexler); 3) „Riga“ p. K. Ostaszewskiego (jeździec Bocskay). Bez miejsca: „Przyjaciel“ rot. Ed. Kollera, „Reduta“ p. St. Młodeckiego, „Maryś“ p. Ig. Zangena.

Totalizator 10 : 20, miejsce I 72, II 578.

III. Nagroda Wawelu, handicap, meta 1600 m. 1) „Pretty Dick“ p. Ig. Zangena (jeździec Vajda); 2) „Ronulla“ p. L. Habera (jeździec Gladek); 3) „Koczkas“ rotm. J. Wolbecka (jeździec Hornik).

Totalizator 10 : 14.

IV. Nagroda rządowa, meta 2000 m. 1) „Forma“ p. Ign. Zangena (jeździec Vajda); 2) „Gluck auf“ rotm. Ed. Kollera (jeździec Antoni); 3) „Dudley“ p. K. Milińskiego (jeździec Gladek).

Totalizator 10 : 13.

V. Bieg losowania, meta 1600 m. 1) „Nadzieja“ p. L. Dydyńskiego (jeździec Vajda); 2) „Coquin“ rotm. Ed. Kollera (jeździec Lirega); 3) „Dubelt“ p. M. Jampolskiego (jeździec Bocskay). Bez miejsca „Tindar Vox“ por. B. Lauera.

Totalizator 10 : 28, miejsce I 64, II 57.

VI. Pożegnalny bieg gładki, meta 1200 m. 1) „Sodoma“ p. Ig. Zangena (jeździec Vajda); 2) „Doroszeńko“ p. St. Wiktora (jeździec Bocskay); 3) „Brenta“ p. J. Hallera. Bez miejsca „Bij zabij“ rotm. Ed. Kollera.

Totalizator 10 : 13, miejsce I 57, II 63.

VII. Końcowe steeple-chase, handicap, panowie jeżdżą, meta 4000 m. 1) „Juhar“ p. St. Wiktora (jeździec M. Zangen); 2) „Felemas“ p. L. Halera (jeździec por. Reimer). Bez miejsca „Galgan“ por. H. Mac-Nevina O'Kelly.

Totalizator 10 : 13.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 czerwca.

Wybór wiceprezydentów miasta odbędzie się na dzisiejszem posiedzeniu Rady m. Lwowa.

Jubileusz Adama Krechowieckiego. Drugą częścią uroczystości jubileuszowej na cześć Adama Krechowieckiego było zebranie towarzyskie, urządzone w sali „Imperialu“. Znaleźli się tam ci wszyscy, którzy byli na pierwszem zebraniu jubileuszowem w lokalu „Gazety Lwowskiej“. Jak niezwykłym był ten jubileusz, taksamo niezwykły bankietowy nastrój panował w tem zebraniu. Zamiast banalnych bankietowych toastów, szła dyskusya bujna, a poruszono w niej cały szereg tematów doby obecnej, podniesiono kwestye najpoważniejsze. Przemawiali: Rolle, Rawita-Gawroński Rutowski, Bełza, Ostaszewski-Barański, Krechowiecki, Kolbuszowski, Rossowski, Morunowicz, Wasilewski i inni. Wśród serdecznego, prawdziwie koleżeńskiego nastroju przeciągnęło się zebranie do późnej nocy.

Z politechniki. P. Stefan Władysław Bryła, asystent politechniki, rodem z Krakowa, syn ś. p. profesora gimnazyalnego, zdał na wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy z postępem „znakomicie uzdolniony“.

Proces Siczyńskiego.

(Telegramy „N. Reformy“).

Lwów 30 czerwca.

Zeznania Siczyńskiego.

Osk. Siczyński w długiej, wygłoszonej pewnym doniosłym głosem przemowie, przedstawił swoją obronę. Do winy się nie poczuwa, ale przyznaje się do niej. Czynu swego nie spełnił skutkiem namowy osób drugich. Nie stało się to nagle, ale wiele przyczyn składa się na ten fakt. Przez dłuższy czas, więcej nawet przez dwa lata, nosił oskarżony w sobie zaród tej myśli i kiedy pierwszy raz, a było to po wypadkach w Lackiem, przed dwoma laty zobaczyi hr. Potockiego w Wiedniu, zrodziła się w nim myśl, że hr. Potocki powinien być ukarany, jako odpowiedzialny za stosowanie w Galicyi systemu na korzyść polskiej szlachty, polskiego mieszczaństwa, a na niekorzyść reszty pracujących klas polskich i całego narodu ruskiego. Dalej oświadczył oskarżony, że hr. Potocki i przedstawiciele władz politycznych galicyjskich, wszelkiemi nielegalnemi środkami starali się zapobiedz strajkowi rolnemu. Podczas gdy w innych krajach starostowie pośredniczą i starają się załagodzić strajki, to u nas uważają ludzi, którzy chcą strajkować, za złoczyńców.

Oskarżony twierdzi, jakoby namiestnik Potocki miał się raz wyrazić: „Przyjdzie na Rusinów drugie Beresteczko“. Kreśli potem nadużycia władz przy wyborach do Rady państwa, wypadki w Lackiem i Horucku. Oskarżony oddziela przytem troskliwie pojęcie „panującej klasy“ od ogółu ludności polskiej. Za wszystkie nadużycia czynił oskarżony odpowiedzialnym namiestnika. Decydującym dla oskarżonego momentem było zabicie Kahańca w Koropcu. Oskarżony, który — jak sam twierdzi — wychował się na literaturze polskiej (!) cytuje słowa Dmowskiego: „Zabić wroga narodu nie tylko nie jest grzechem, ale nawet obowiązkiem“. Oskarżony jest też przekonany, że takiego człowieka nie należy uważać za zbrodniarza. Widział, że drogą legalną nic da się nic zrobić i dlatego chwycił się nielegalnej. Starał się wszelkiemi siłami odwrócić od siebie myśl zamachu, wyplenić ją z siebie, ale nadaremnie.

Żal mu było hr. Potockiego, jako człowieka, nienawiści do niego nie czuł, ale myślał, że tam, gdzie jest walka, muszą padać i niewinni (!) Postanowił tedy dać życie swoje za życie, za łzy dzieci i wdowy po namiestniku, łzy swojej matki i sióstr. Postanowił usunąć namiestnika, jako przedstawiciela władzy i sy-

atemu, aby założyć protest przeciw systemowi, który prowadzi naród jego do ruiny. Oskarżony sprzeciwia się określeniu czynu swojego przez akt oskarżenia jako skrytobójstwa, gdyż nie strzelał z zasadzki, choć mógł te uczynić np. w Ogrodzie Jezuickim, albo gdy wieczorem namiestnik chodził sam do Kasyna narodowego.

Oskarżony twierdzi, że nawet z namiestnictwa byłby uciekł, gdyby był chciał skorzystać z ogromnego zamięszania, oświadcza dalej, że nikt go nie namawiał do czynu i nikt mu nie pomagał. Zaprzecza szczególnie faktowi, w oskarżeniu przytoczonemu, jakoby z kolegami o zamiarze swoim mówił. U nikogo się nie informował o sposobie audyencyi, chodziło mu tylko o wykonanie zamachu, jako protestu. Nie czekał, aż namiestnik zbliży się do niego, lecz już przestąpiwszy próg, zaczął strzelać.

Oskarżony nie żałuje tego, co uczynił, żałuje Potockiego, jako człowieka, ale jako przedstawiciela partyi rządowej — nie.

Oskarżony mówił blisko godzinę, następnie na pytanie przewodniczącego, zaprzeczył, jakoby strzelał do hr. Potockiego, gdy ten leżał już na ziemi. Tego oskarżony nie pamięta, choć zeznawał tak w śledztwie. Twierdzi, że gdy szedł na audyencyę, nie chodziło mu o zabicie namiestnika, lecz tylko o wykonanie zamachu bez względu, jaki będzie wynik.

Przewodniczący pokazuje fotografię hr. Potockiego, wykrojoną z wielkiego formatu, w tym celu, aby, jak oskarżony przyznaje — mógł ją nosić przy sobie w kieszeni.

Oskarżony przyznaje, że fotografię tę kupił za dwie korony i nosił przy sobie. W sobotę wieczorem, dzień przed zamachem, przyszła mu myśl starania się o audyencyę. Rewolwer kupił w sklepie broni przy ulicy Czarnieckiego na dwa tygodnie przed zamachem.

Przewodniczący pokazuje browning małego kalibru, a oskarżony przyznaje, że to ten sam, z którego strzelał. — Gdy ubrał u kolegi Zamory surdut, wsiadł na placu Akademickim do dorożki. W drodze wyjął rewolwer z płaszcza i wziął go do prawej kieszeni w spodniach. Rewolwer nabito mu jeszcze w sklepie pięciu nabojami. Po pierwszym albo drugim strzale upadł namiestnik na ziemię na wznak, potem zerwał się. Oskarżony przyznaje, że dał 5 strzałów, ale nie przypomina sobie, jak dalsze strzały następowały i chwili tej dokładnie opisać nie potrafi. Pamięta, że namiestnik upadł, zrywał się, wołał o pomoc, o schwytanie oskarżonego, biegł do oskarżonego, jakoby go chciał sam schwytać. Oskarżony oświadcza, że nie mierzył, choć przewodniczący zwraca jego uwagę na to, że trzy strzały były trafne. Obwiniony twierdzi, że rewolwer funkcyonował niemal mechanicznie i że niemal machinalnie i nieświadomie dalej strzelał, nie mając zamiaru zabijać namiestnika.

Następnie jeden z członków trybunału, sędziowie przysięgli i obrońcy, stawiali pytania do oskarżonego.

Na pytanie stawiane przez przewodniczącego w języku polskim, zeznawał Siczyński po rusku.

Oskarżony i socyalna demokracya.

Po całym szeregu pytań przedstawia przewodniczący, że partya socyalno-demokratyczna, do której szeregów oskar należy, jak to sam przyznał, odrzuca terror. Partya ta odbyła pochód po całym świecie, zmieniła jego fizyognomię, zdobyła parlamenty, ale nie strzelała do ludzi bezbronnych. Wkońcu zapytuje przewodniczący oskarżonego, jak on to pogodzi ze swoim czynem?

Oskarżony odpowiada, że w tym wypadku postąpił wbrew programowi partyi.

Przewodniczący: Przecież pan przed sędzią śledczym zeznał, że czyn pański wyraża opinię ogółu, a większość partyi socyalno-demokratycznej w parlamencie, potępiła czyn pański, a także większość społeczeństwa ruskiego potępia go.

Oskarżony: Tego nie wiem; wiem, że większość mego społeczeństwa nie uważa mnie za złoczyńcę.

Przewodniczący: Episkopat grecko-katolicki, który odczuwa także potrzeby narodowe, stanowczo potępił czyn pański.

Oskarżony: Metropolita Szeptycki, jako wysoki urzędnik cerkwi musi trzymać z władzą i potępiać mój czyn.

Namiestnik i Rusini.

Potem poruszył przewodniczący sprawę uwięzienia ruskich akademików po znanych awanturach na uniwersytecie lwowskim, oskarżony bowiem obwiniał namiestnika o to, że on spowodował aresztowanie akademików i odstawienie ich do sądu; następnie przedstawia przewodniczący, że policya, która zostawała pod wpływem namiestnika, spisała z aresztowanymi akademikami ruskimi protokół i wypuściła ich, oprócz trzech, na wolność, a dopiero później z polecenia prokuratoryi i Izby radnej zarządziła ich aresztowanie, bez wpływu namiestnika.

Oskarżony: Była opinia, że bez woli namiestnika nic tutaj stać się nie mogło.

Rewolwer za polskie pieniądze.

W dalszym ciągu zeznaje oskarżony, że rewolwer, z którego strzelał do namiestnika, kupił za zaoszczędzone pieniądze, pracował bowiem w zakładzie Ossolińskich (!) i otrzymane stamtąd pieniądze obrócił na zakupienie rewolweru. Zeznał dalej, że z zamiarem swym wahał się, chciał go stłumić, ale nie mógł. (!) W nocy przed morderstwem przyśnił mu się brat, który niedawno się zastrzelił, i kazał mu spełnić zamierzony czyn.

Radca trybunału, Stefanowicz, zapytuje oskarżonego, czy nie przechodził jakiej ciężkiej choroby, któraby mogła pozostawić po sobie pewne przypadłości?

Oskarżony przeczy temu stanowczo.

Na zapytanie obrońcy dra Okuniewskiego odpowiada oskarżony, że u nich w domu uprawiano politykę od najdawniejszych lat. Oskarżony uczył się czytać z gazet. Do wykonania czynu szedł z myślą, że sam zginie. Po pierwszym strzale nie wiedział, czy namiestnik otrzymał ranę.

Po dokonaniu czynu czuł zupełny spokój; zdawało mu się, że spadł z niego wielki ciężar, że dopełnił obowiązku. Gdy w policyi, w czasie przesłuchiwania, powiedziano mu, że namiestnik umarł — żal mu było człowieka i jego dzieci.

Na zapytanie obrońcy dra Starosolskiego, odpowiedział oskarżony, że spełnił czyn polityczny.

O wezwanie psychiatrów.

Po krótkiej przerwie dr Okuniewski podaje obszernie umotywowany wniosek o wezwanie dra Wachholza, profesora psychiatryi z Krakowa i jednego profesora ze Lwowa. Obrońca nie twierdzi, że oskarżony jest umysłowo chory, ale w czynie jego widzi coś, co tylko geniusze (!) mogą zrozumieć i przytacza w tem miejscu jeden ustęp ze Słowackiego. Ze stanowiska politycznego czynu oskarżonego nie można oceniać, lecz należy wglądnąć w jego duszę.

Następnie udowadnia obrońca, że widzi w rodzinie Siczyńskich coś anormalnego. Bracia matki jego i jego brat zastrzelili się bez żadnych powodów. Obrońca żąda wezwania na świadków brata matki Siczyńskiego, księdza grecko-katolickiego i jego matki, dla stwierdzenia wypadków w rodzinie Siczyńskich.

Badania znawców mają dostarczyć dowodu na to, że oskarżony odznacza się brakiem autonomii woli. — Obrońca stawia ten wniosek wbrew życzeniu oskarżonego, jedynie z obowiązku obrony, ponieważ uważa Siczyńskiego za człowieka zdegenerowanego.

Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator, a trybunał odrzucił je, motywując to tem, że na Siczyńskiego nie działały wpływy zewnętrzne, któreby go były zmusiły do wykonania czynu.

Zeznania świadków.

Następnie przesłuchano czterech świadków wymienionych w akcie oskarżenia, których zeznania wywarły głębokie wrażenie. Szczególniej zeznania komisarza Skrzyńskiego, który opowiadał o ostatnich chwilach ś. p. Potockiego, oddziałały przygnębiająco.

Przesłuchano woźnych namiestnictwa, Kaniaka i Majkuta, którzy opisywali pierwszą chwilę po zamachu i spowodowali przytrzymanie mordercy, oraz opisywali ratunek, jakiego udzielili rannemu namiestnikowi.

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący zapytał Siczyńskiego, jakie wrażenie wywarły na nim zeznania świadków?

Siczyński odpowiedział, że nie uważa się za obowiązanego do spowiadania się przed trybunałem ze swoich wrażeń.

Na tem rozprawę przerwano. Dalszy jej ciąg rozpocznie się dziś o godzinie 4 po południu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 30 czerwca.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Dziś po południu zbiera się Izba posłów i przystępuje do dyskusyi nad pierwszym z 20 zgłoszonych wniosków nagłych, mianowicie nad wnioskiem Breitera w sprawie postępowania władz wojskowych wobec ludności cywilnej. Jeżeli więc dyskusya nad wnioskami nagłemi potrwa dalej, to obrady parlamentu przeciągną się do drugiej połowy lipca.

O godz. 4 po południu zbierze się konferencya przewodniczących klubów celem omówienia sprawy wniosków nagłych.

Kongresy czeskie.

Praga. Organ władzy duchownej „Czech“ zamieszcza odezwę, wzywającą katolików czeskich do udziału w katolicko-czeskim kongresie, który odbyć się ma w dniach od 29 sierpnia do 2 września w Pradze. Na kongresie tym, którego prezesem będzie hr. Wojciech Schoenborn, wykluczone będą z obrad wszelkie kie kwestye polityczne.

Praga. W niedzielę odbył się tu zjazd stronnictwa czeskich realistów. Po załatwieniu spraw organizacyjno-wewnętrznych wygłosił prof. Masaryk dłuższą mowę, w której zaznaczył, że największym wrogiem realistów czeskich jest klerykalizm i sprzymierzona z nim szlachta czeska. Żywioły te usiłują obecnie zdyskredytować nowy parlament, wybrany przez powszechne tajne głosowanie, a równocześnie usiłują przeszkodzić reformie wyborczej do Sejmu czeskiego. Poseł prof. Drtina oświadczył, że on i prof. Masaryk tylko z tej przyczyny głosowali w parlamencie za rezolucyą Wolfa, żądającą założenia niemieckiej akademii sztuk pięknych w Pradze, ponieważ, ich zdaniem, Niemcy w Czechach mają prawo do uzyskania takiej szkoły wyższej.

Wszechsłowiański kongres studentów.

Praga. Obradujący tu koongres słowiańskich akademików uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wysłać depeszę do hr. Lwa Tołstoja z wyrazami czci i hołdu jako dla apostoła nowej Rosyi. W toku dalszej dyskusyi oświadczył akademik Boszkowski, Polak, iż kongres studentów zajmie wobec mającego się odbyć wszechsłowiańskiego kongresu parlamentarnego stanowisko wyczekujące, ponieważ postępowa uniwersytecka młodzież słowiańska popierać może jedynie dążenia prawdziwie postępowe i politykę klerykalną potępia na każdem polu. Przewodniczący oznajmił następnie, że rektor czeski dr Goll z tej jedynie przyczyny nie został zaproszony, ponieważ sprzeciwiał się udziałowi czeskiej młodzieży akademickiej w strajku z powodu prof. Warmunda. — Mowę pojednawczą posła chorwackiego Radicza przyjęto bardzo nieżyczliwie, następnie wobec mowy hr. Thuna w austryackiej Izbie panów, przyjęto rezolucyę, wzywającą wszystkich postępowych studentów słowiańskich do walki przeciwko zamiarom klerykalizowania uniwersytetów w Austryi. W walce tej powinni się postępowi słowiańscy studenci łączyć z postępowymi studentami niemieckimi.

Praga. Kongres studentów postępowych obradował wczoraj i dzisiaj w dalszym ciągu nad sprawą wzajemności słowiańskiej. Przyjęto rezolucyę z żądaniem autonomii narodowej dla wszystkich narodów słowiańskich w ramach kulturalnych na podstawie zasad demokratycznych i postępowych. Na posiedzeuiu dzisiejszem omawiano kwestyę wolności nauki na uniwersytetach.

Niemcy w Czechach.

Krasna Lipa (Silwenliude). W niedzielę odbył się tu zjazd delegatów związku niemieckich towarzystw obronnych w Czechach. W zjeździe tym wzięli udział posłowie Schreiber, Strache, Schlegel, dr Schücker, Mayer i Wolf, oraz reprezentant Niemców w Saksonii Focke. Ministrowie Marchet, Derschatta i Prade nadesłali depesze z życzeniami. W toku obrad stwierdzono, że „związek dla obrony Niemców w Czechach“ rozwija się prawidłowo i że obejmuje już wszelkie stronnictwa niemieckie.

Prostejów (na Morawach). Tutejszy katolicko-niemiecki związek polityczny obchodził wczoraj uroczyście 60-letni jubileusz rządów cesarza Franciszka Józefa. Gdy pochód uroczystościowy przechodził przez miasto, zgromadzeni na ulicach czesko-narodowi socyaliści urządzili t. zw. „kocią muzykę“. Policya miejscowa natychmiast wystąpiła przeciwko demonstrantom i rozpędziła ich, aresztując kilku przywódców. Ci, przesłuchiwani na policyi, oświadczyli, że demonstrowali nie przeciwko Niemcom, lecz tylko przeciwko klerykalnemu charakterowi tej uroczystości jubileuszowej.

Agitacya w Chorwacyi.

Zagrzeb. Na ostatniej konferencyi koalicyi chorwackiej omawiano kwestyę, w jaki sposób możnaby w szerszych kołach ludności pogłębić idee narodowe, o które obecnie toczy się walka z Węgrami. Uczestnicy tej konferencyi zgodnie byli zdania, że świadoma celu agitacya nie powinna ustać ani na chwilę. Postanowiono też, ażeby posłowie chorwaccy udali się natychmiast do swoich okręgów wyborczych i tam zwoływali jak najwięcej zebrań publicznych, na których powinni także pouczyć ludność wiejską, jak wielkim ciężarem podatkowym będzie dla niej nowa ustawa o podwyższeniu podatku od spirytusu.

Zagrzeb. Jaka drażliwość wytworzyła się w kołach rządowych względem agitacyi antimadziarskiej w kraju, dowodzi następujący wypadek, który obudził tu pewną sensacyę. Wicebanowi, szefowi sekcyi Czernkowiczowi, zdawało się, gdy szedł ulicą, że trzech żołnierzy chorwackich przygląda mu się w sposób szyderczy i wyzywający. Czernkowicz zwrócił się wtedy do przechodzącego właśnie ulicą porucznika i zażądał ukarania tych żołnierzy. Porucznik odparł, że uczynić tego nie może, ponieważ żołnierze nie dopuścili się żadnego karygodnego wykroczenia. Wiceban zażalił się wówczas u komendy korpusu, która zażalenie jego wysłała do Wiednia.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął ustawę wódczaną w trzeciem czytaniu i przystąpił do dyskusyi nad ustawą o budowie domów robotniczych w Budapeszcie i okolicy.

Proces księcia Eulenburga.

Berlin. Już o godzinie 10 rano zebrały się tłumy przed pałacem sprawiedliwości, w którym o godzinie 11 miał się rozpocząć proces ks. Eulenburga. O godz. 11 min. 15 wniesiono na noszach ks. Eulenburga do salki, przylegającej do głównej sali rozpraw. Oskarżonemu towarzyszyli żona i dwaj synowie. Po stwierdzeniu generaliów orskarżonego, starszy prokurator Isenbiel zgłosił wniosek o wykluczenie jawności, motywując go interesem oskarżonego i świadków. Na wniosek ten zgodzili się dwaj obrońcy i oskarżony, poczem trybunał uchwalił zupełne wykluczenie jawności i niedopuszczenie nawet prasy. Wczoraj — jak słychać — ukończono przesłuchanie oskarżonego Eulenburga. O godz. 4 po południu odroczono rozprawę do dziś do godz. 11 przed południem.

Berlin. Drugi dzień rozprawy ks. Eulenburga rozpoczął się od ponownego przesłuchania oskarżonego. Przesłuchiwanie go jest bardzo utrudnione, ponieważ oskarżony doznaje częstych napadów osłabienia.

Po przerwie pozwolono ks. Eulenburgowi przejechać się dla pokrzepienia automobilem po Thiergartenie. W przejażdżce oprócz dozorcy więziennego towarzyszył ks. Eulenburgowi komisarz kryminalny.

Podczas rozprawy jeden z głównych świadków, Riedel, oświadczył, że otrzymał listy z pogróżkami, że się z tego powodu obawia o swoje życie.

Przewodniczący i prokurator uspokoili go jednak.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem obradowała Duma nad przedłożeniem, wniesionem przez ministra skarbu w sprawie zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej 200 milionów rubli. Po oświadczeniu ministra, przedłożenie przyjęto we wszystkich czytaniach wśród oklasków prawicy i centrum. Socyaliści i ludowcy głosowali przeciw przedłożeniu.

Na podróż prezydenta Fallierèsa do Rosyi.

Paryż. W Izbie deputowanych podczas obrad nad projektem ustawy w sprawie udzielenia kredytu czterystu tysięcy franków na podróż prezydenta Fallieresa do „portów północnych“, zgłosił soc. dep. Vailland wniosek o obniżenie kredytu o 50.000 franków celem przeszkodzenia podróży prezydenta do Rosyi i uzasadniał to motywami politycznemi. Wywody jego przerywano kilkakrotnie okrzykami protestu, a raz prezydent Izby zagroził mu odebraniem głosu.

Po sprzeciwieniu się temu wnioskowi przez ministra spraw zagranicznych Pichon'a, odrzucono go, a całą ustawę przyjęto 489 głosami przeciw 62.

Strajk dziennikarzy.

Rzym. Poseł Santini, który ubliżającą swoją uwagą pod adresem dziennikarzy wywołał strajk sprawozdawców prasy we włoskiej Izbie deputowanych, oświadczył nagle na wczorajszem posiedzeniu, że wobec tego składa swój mandat poselski. Izba atoli nie przyjęła do wiadomości tej jego rezygnacyi.

Odrzucenie projektu rządowego.

Rzym. Izba odrzuciła w tajnem głosowaniu ustawę o polepszeniu płac profesorów uniwersytetu. Odrzucenie tego przedłożenia zrobiło wielkie wrażenie i twierdzą, że jest ono skierowanem przeciw ministrowi oświaty.

Znów bomby w Barcelonie.

Barcelona. Onegdaj podczas pochodu historycznego eksplodowała tu ponownie bomba, co wywołało straszną panikę. Podczas wybuchu 2 osoby odniosły rany (jedna z nich już umarła), 10 osób aresztowano.

Za spisek w Cetynii.

Cetynia. Onegdaj zapadł tu wyrok w znanym procesie o bomby. Na śmierć zostali skazani z obecnych Vasso Gyulovicz i Woiwodicz, a in contumatiam Marko Dakowicz, Tados Bozovicz, Jowan Djanovicz i Piotr Novakovicz. Inni oskarżeni zostali skazani na więzienie od 6 lat aż do dożywotnego między tymi Raćkovicz i Radonicz na 15 lat; 13 oskarżonych zostało skazanych na więzienie od 2 do 10 lat, a 3 zostało uwolnionych.

Teror w Teheranie.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Teheranu: Na mocy osobnego rozporządzenia pułkownik rosyjski Lachow mianowany został generalissimusem armii czynnej z pełnomocnictwami dyktatorskiemi. Sklepy zamknięte i zakazano zgromadzeń. Rozlepione w mieście ogłoszenia wzywają ludność, aby po godzinie 10 wieczorem nie opuszczała domów i bezwarunkowo stosowała się do rozkazów wojska, gdyż w razie nieposłuszeństwa wojsko jest upoważnionem do strzelania. Rozporządzenie to wywołało wśród ludności paniczny strach.

Z Tebris donoszą, że szach ponownie przysiągł na koran, że będzie szanował konstytucyę, ludność zachowuje się jednakże zupełnie nieufnie i sądzi, że szach nie dotrzyma także i tej nowej przysięgi. — Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie, na którem postanowiono zdetronizować szacha. Z wielkim entuzyazmem przyjmują list Zilli-Sułtana, wzywający do obrony konstytucyi.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi z Tebris, że partya konstytucyjna po siedmiodniowej krwawej walce ulicznej poddała się i prosiła szacha o łaskę.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu zmarł prezydent tow. dziennikarzy „Concordia“, Edgar Spiegel.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 30 czerwca. (Tel. „N. Ref.“). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:		
austr. Zakł. kredyt.	619	50
węg. „ „	789	25
Anglobanku	293	75
Unionbanku	538	—
Laenderbanku	436	—
Bankvereinu	518	25
Bodencredit	1050	—
Gal. Banku hipot.	—	—
Kolei państw.	698	50
„ południowej	122	75
„ Elbethal	448	—
„ północnej	5295	—
„ Czerniow.	562	—
Alpiny	652	50
Rima Muranyi	519	50
Prag. Tow. żel.	2655	—
Fabryki broni	518	—
Tureckie tytoniowe	427	—
Gal. Tow. kop. n.	570	—

Oblig. węg. indemn.	93	30
Renta majowa	97	05
Austr. Renta kor.	97	20
Węg. „ „	93	—
56 l. Listy T. kr. z.	94	60
4% Listy Banku hip.	94	25
4½% „ „ „	99	80
5% „ „ „	110	50
4% „ „ kraj.	94	75
4½ „ „ „	100	35
4% Gal. Obl. prop.	98	30
4% Gal. poż. kr. 1893	96	05
4% Poż. m. Lwowa	94	15
Losy tureckie	185	75
Marki	117	60
Ruble	251	50
Rosyjska pożyczka	95	60

Usposobienie: Z powodu wyższych notowań zagranicznych tendencya wzmocniona. Akcye kolei państwowej, kolei północno-zachodniej i Alpiny wyżej.

Budapeszt, 30 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— od —·—, pszenica na maj 10·65 do 11·66, pszenica na październik 0·— do 0·—; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj 8·67 do 8·68, żyto na październik 8·23 do 8·24; owies na kwiecień 0·— do 0·—, owies na maj 6·93 do 6·94, owies na październik 7·01 do 7·02; kukurydza na maj 6·78 do 6·79; rzepak na sierpień 16·70 do 16·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 30 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 30	100 30
4% „ „ „	94 25	95 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4½ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% „ miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 —	97 50
„ „ „ srebrna	97 —	97 50
4% renta koronowa austryacka	97 20	97 70
4% „ „ węgierska	93 —	93 50
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	111 —	111 50

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się osobno oblicza.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1908 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja. Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa.
3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.10 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12.50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa:
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.10 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.



Łatwo zrozumieć

nadzwyczajną doniosłość szczególnego działania „Odolu“: gdy bowiem inne środki do czyszczenia ust i zębów wywierają swe działanie stosunkowo przez krótką chwilę, bo jedynie w czasie płukania ust, odznacza się „Odol“ wybitnem. trwałem działaniem, które rozciąga się na długi czas po oczyszczeniu zębów.

Kto „Odolu“ konsekwentnie codziennie używa, ten według dzisiejszego stanu nauki możliwie najlepiej pielęgnuje zęby i usta. 2887 2 2

Leona i Anny Stępowskich

pensyonat dla źle mówiących, niemych i głuchoniemych bez różnicy wieku.

Ćwicząc mowę, uczymy małe dzieci czytać, starszych zaś dykcyi i artykulacyi. Dwadzieścia lat pratyki, metoda własna.
Kraków, ul. Floryańska l. 39, II p.
3520 1 14

Borówki czarne

(afine) co dzień świeżo zrywane. 5 kg K 2, za 50 kg K 15. — **GRZYBKI** suszone tegoroczne prawdziwe karpackie 1 kg K 7. wysyła za zaliczką **Kellner**, Kossów okok Kołomyi. 3512 1 5

Nauczycielka

poszukuje towarzyszki podróży i pobytu kilkotygodniowego w miejscowości nadmorskiej w Belgii. — Zgłosz. Łobaczewska Emilia, Jasło. 3518 1 3

Nauczyciel gimnazyalny

egzamin. (jęz. niem., łac. i grek.) poszukuje na czas wakacyi lekcyi w Zakopanem). Zgłoszenia pod **3529** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3529 1 3

Ładne, suche mieszkanie letnie

(ewent. i na cały rok) 3 pokoje, kuchnia, piwnica i t. d. w uroczem położeniu na podgórzu beskidskiem —

na Śląsku austr. w Ligotce Kameralnej

(stacya kolejowa Gnojnik. ½ godziny oddalona, linia Bielsk-Kojecin) jest na obecny sezon za umiarkowaną cenę do wynajęcia. Polscy goście pożądani.

Urząd parafialny w Ligotce Kameralnej.
3516 1 5

WODY.

Specyalne składy wód mineralnych naturalnych, firmy 3521 1 10

N. TRAUMA syn

w Krakowie i w Tarnowie
ul. Dietla 46 Hotel Krakowski

są już zaopatrzone we wszelkie **świeże wody,** sole do kąpieli, ługi i t. d. sprowadzone **bezpośrednio** od zarządów źródeł.

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, piania i harmonium, poleca 516 130 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bosendorfera, Ehrbara, Wirtha, Rotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Młodszy magister farmacyi

znajdzie posadę w aptece pod słońcem w Krakowie. 3523 1 3

Do przedsięwzięcia ekonomicznego założonego przez Królewiaków w Galicyi potrzeba kapitału około 50.000 K ratami w formie oprocentowanej pożyczki. Wiadomość u adwokata kraj. Dra Bolesława Mikiewicza w Krakowie, Rynek Główny 44. 3533 1 6

Poszukuję zdolnego

torowego,

który może zestawiać zupełnie i układać rozjazdy pojedyncze, podwójne i angielskie. Objęcie może nastąpić także na akord. 3534 1 3

Maurycy Berger
przedsiębiorca budowlany,
M. Ostrawa, ulica Stefanii 1.

TEATR ROZMAITOŚCI

w Parku Krakowskim

PROGRAM

od 1 do 15 lipca. Zmiana obrazów i komedyjki co sobotę

Nadzwyczajny program nowości!

„Listonosz“, farsa nadsceny paryskiej.

Pochód jubileuszowy w Wiedniu wraz z grupą krakowską.

Duetto Renzoni, znakomici śpiewacy neapolitańscy. **The 7 Pirmanis**, niezrównana trupa akrobatyczna. **Ara, Zebra and Vora**, fenomenalne igrzyska Indyanów. **James Basch**, komik charakter. **4 Gwiazdy srebrzyste**, niewidziany akt na linii pionowej. **Elsa Rau**, ameryk. subretka. **Les Marallas**, tańce hiszpańskie.

Kierownik art.: **Rud. Franziak**. Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 2403 56 0

W każdą niedzielę i święto: Koncert orkiestry p. Czyżowskiego pod osobistym kierownictwem. Po przedstawieniu codziennie w sali restauracyjnej **KONCERT** tejże orkiestry do godziny 1-szej w nocy. — Wstęp wolny.

RESTAURACYA RENOMOWANA.

Młody pomocnik

działu bławatno-galanteryjnego szuka w Krakowie lub we Lwowie posady zaraz **H. S.** poste restante **Kraków.** 3524 1 3

Rysownik

oraz **miernik** z długoletnią praktyką mierniczą i budowlaną poszukuje posady.

Zgłoszenia **„Technik“** poste restante **Rzeszów.** 3536 1 3

POSADY!

Pierwszorzędny **Zakład Ubezpieczeń na życie** poszukuje dla [illegible] zachod. Galicyi: **reprezentantów, agentów** (w miejscu i do jazdy) z fachowem wykształceniem i z rozległemi znajomościami, za dobrem wynagrodzeniem, oraz **zastępców** w mniejszych miejscowościach (poboczny zarobek). Kandydaci muszą znać choć w części język niemiecki.

Zgłoszenia z podaniem dotychczasowej czynności i wymienieniem stosunków z ludźmi pod **„Asekuracya 15“** poste restante Kraków. 35[illegible] 1 2

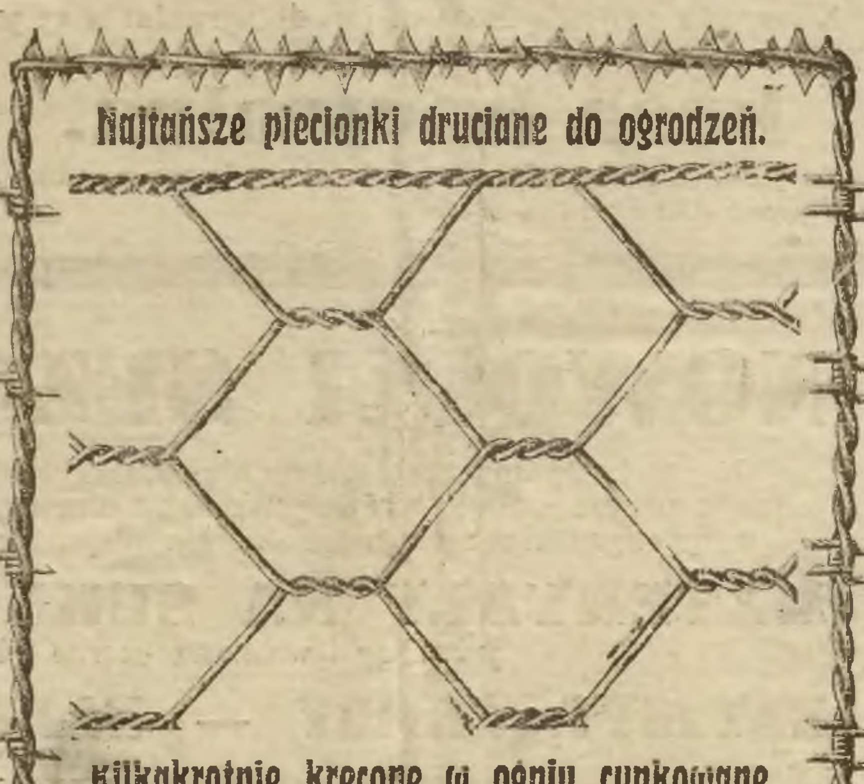
Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej,

poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności SANDAŁY KNEIPOWSKIE męskie, damskie i dziecięce. 2789 17 0

Najtańsze plecionki druciane do ogrodzeń.



Kilkakrotnie kręcone w ogniu cynkowane plecionki druciane szczególnie się nadające do odgraniczeń zwierzyńców, winnic, szkółek drzewek i t. d., jako ochrona przed zającami, na klatki dla psów, jako ochrona przed gradem, na bażantarnie, ptaszarnie, klatki dla ptaków, najlepsze siatki do miejsc na lawn-tennis, do 3 metrów szerokości, na ściany Rabitz i uprawę Monier i t. d. i t. d.

Wyrabia się je w szerokości oczek 13—150 mm. i z drutu rozmaitej grubości **cynkuje się je w ogniu dopiero po spieceniu,** dlatego nie rdzewieją i są znacznie trwalsze niż wszelkie inne plecionki wyrabiane z drutu cynkowanego. Także w ogniu cynkowanego **kolczastego drutu stalowego** rozmaitej grubości dostarczają po cenie bardzo przystępnej 1765 15 16

HUTTER & SCHRANTZ, Tow. Akc., Wiedeń

fabryki wyrobów siatkowych i sukna piślniowego — **Mariahilf i Praga-Bubna.**

Wzory naturalne i wszelkie wyjaśnienia za darmo. opłacone.
Do nabycia we wszystkich większych handlach żelaznych.
Osobliwość: Patent przyrząd z cynkowanej blachy żelaznej do zatrzymywania śniegu.
Zastępstwo dla Galicyi D. Kurzmann, Kraków, Mostowa 12.

OKAZYA!!!

WIELKA I TANIA SPRZEDAŻ

towarów okazyjnych i resztek materyi jedwabnych i wełnianych, perkali, batystów, woalów; zefirów i płótna

przy ul. Szpitalnej 17, I piętro

pod firmą

PINKAS FEUER 3532 1 6

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca nowe wydawnictwa własne i komisowe:

	Koron
Anczyc W. L. **Emigracya chłopska.** Obraz dramatyczny ludowy w 5-ciu aktach. Wydanie 2-gie	1·60
Arystofanes. **Acharny,** komedya. Przekład B. Butrymowicza	2·—
Bohowityn. **Czarnemi czcionkami...**	2·50
Boy. **Igraszki kabaretowe**	3·—
Ciembroniewicz J. **Mistrz Twardowski**	—·60
— **Z żołnierki na Kaukazie.** Na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego. (Wyd. Macierzy nr 88)	—·30
Czerny M. **Janina Obolecka,** powieść współczesna	2·60
Dobrowolski-Nałęcz M. **Z Kijowa**	—·80
Glada Józef. **Sergiusz Wasilewicz Gardow,** powieść współczesna w 2-ch tomach	5·—
Grabowski Ig. **Król Stanisław August,** tragedya w 10-ciu obrazach. Rzecz osnuta na tle kroniki historycznej 1764—1768 roku	2·30
Jaczewski Cezary. **Bój!... Raj!...**	4·
Jadwiga z Łobzowa. **Dzwon**	—·24
— **O królewnie Kasi.** Bajka czy nie bajka?	—·40
— **Pójdę ja pójdę!**	—·40
Jantek z Bugaja. **Wiersze, piosnki z naszej wioski.** (Bibl. Macierzy nr 42)	1·—
Kreczek F. dr. **Zbiór powieści i gawęd.** Z 10 rycinami dra Wł. Witwickiego (Bibl. Macierzy nr 41)	1·50
Krogulec i Ner-Buch. **Roku drugiego Konstytucyi.** Satyry	1·60
Kurman M. **Ojców zwyczajem.** Mowy i toasty	2·50
Łada Z. **Powrót,** poezye	1·60
Leszczyński Ed. **Kabaret szalony.** Piosenki „Zielonego balonika“	2·—
Mereżkowski D. **Piotr i Aleksy. Piotr Wielki.** Przekład W. Gostomskiego	3·—
Nowaczyński A. **Figliki sowizdrzalskie**	3·—
Ożegalski Kościesza J. **Wspomnienia krwawych czasów z r. 1863.** Wydanie nowe	2·—
Piliński Kaz. **Z teki taternika**	1·50
Rodziewiczówna M. **Byli i będą,** powieść z niedawnej przeszłości	4·—
— **Dewajtis,** powieść współczesna uwieńczona na konkursie „Kuryera Warszawskiego“. Wydanie 3-cie	2·50
Rostworowski H. K. **Maya II.**	1·50
Sclavus W. **Księżna Łowicka,** powieść historyczna z XIX w., 2 tomy	6·—
Sienkiewicz H. **Dwie łąki.** Diokles. Przygoda Arystoklesa. Biesiada. Dzwonnik. Płomyk. Sąd Ozyrysa. Kordecki. O Bismarku. Mowa przy pomn. Mickiewicza. Mowa polska. List do bar. Suttner. Marya Konopnicka. Korynek. Książki i ludzie. Naród sobie. Trzeci maj. Ankieta o wywłaszczeniu. Z ankiety. Zjednoczenie narodowe. List do Wilhelma. Odpowiedź na artykuł Björnsona. List otwarty Polaka do ministra rosyjskiego 4·—. W oprawie	4·80
— **Krzyżacy,** powieść w 4-ech tomach. Wydanie 3-cie. (Pisma tom XXXI—XXXIV) K 10·40. W opr.	13·60
Stasiak Ludwik. **Rycerze śpiący w Tatrach,** powieść historyczna 2 t.	7·—
— **W zapadłym szybie,** powieść z życia górników	2·—
Wagner R. **Pierścień Nibelunga. Złoto Renu.** Przekład polski Al. Bandrowskiego	—·90
Wiediger W. **Usta mroku,** poezye	3·20
Woyczyński Kaz. **Na zmartwychwstanie,** poemat	1·—
Wyspiański Stan. **Lelewel,** dramat w 3-ech aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych w Warszawie 1831 roku. Wyd. 2-gie	3·—
— **Wesele,** dramat w 3-ech aktach. Wydanie 4-te uzupełnione	4·—
Zapolska G. **Wodzirej,** powieść. Wydanie 2-gie	4·—
Zych M. **Echa leśne.** Z chromotypią Jacka Malczewskiego	2·—
Żeromski Stefan. **Dzieje grzechu,** powieść. Wydanie 2-gie. 2 tomy	7·80

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 3262 3 3

KRAKÓW, GOŁĘBIA 5.

Zakład naukowo-wychowawczy z internatem Heleny Kaplińskiej

obejmuje: 1) 4 klasową szkołę przygotowawczą. 2745 13 12
2) 6 klasowe Liceum z prawem publiczności i z prawem wstępu na Uniwersytet (rozp. M. W. i O. L. 13699).

Zapisy rozpoczynają się dn. 2 czerwca. — Egzamina wstępne odbywać się będą w dniach 26 i 27 czerwca, a po wakacyach dn. 7 i 9 września.

SANATORYUM ZAKŁADU ZIMMERMANNOWSKIEGO

Kamienica (Chemnitz).

Dyeta; łagodne leczenie **wodą**; leczenie elektryczne i świetlne; wpływ psychiczny; zakład zanderowski, promienie Röntgena, d'Arsonvalizacya; kąpiele z grzanego powietrza w zimie: wygodne urządzenie pokoi. Leczenie wszelkich uleczyć się dających chorych, z wyjątkiem chorób zakaźnych i umysłowych. Ilustrowane prospekty za darmo. 3103 2 11 Lekarz kierujący **Dr Loebell.**

WACŁAW MŁODECKI

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

TOWARÓW MODNYCH i ŻAŁOBNYCH 1275 25 26

WACŁAWA MŁODECKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 4 (obok kościoła N. P. Maryi)

Poleca w największym wyborze: Kostyumy wełniane, płócienne, suknie jedwabne, batystowe, wełniane, tiulowe i koronkowe według najnowszych żurnali i oryginalnych modeli francuskich i angielskich. Gotowe spodnice jedwabne, wełniane, płócienne, bluzki koronkowe, batystowe, zefirowe, boa, pończochy, krawatki, kołnierzyki i t. d.

KONFEKCYA — MATERYAŁY i PRZYBORY ŻAŁOBNE

Gwarantowane najlepsze rękawiczki francuskie i duńskie.

Wysyłam 5 kg koszyk

moreli ananasowych lub gruszek stołowych lub wielkich jabłek do strudli lub ogórków na mizeryę lub melonów za 3 K opłatnie do każdej poczty za zaliczką. **Aleksander Schwarz**, Nagykihinda, Węgry. 3525 1 5

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY

pod firmą

F. LUBAŃSKI

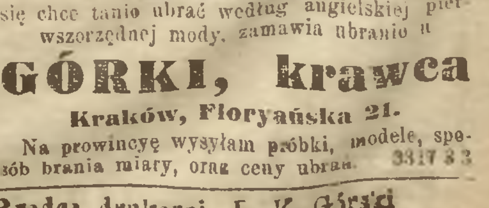
Rynek - ul. św. Anny 2.



poleca rękawiczki skórkowe i niciane.

Torby i Kufry

parasole, paski, bandaże, pończochy gumowe, szelki, poduszki skórkowe.



Skóry łosiowe do łóżek itp. 3308 3 5

Kto

się chce tanio ubrać według angielskiej pierwszorzędnej mody, zamawia ubranie u

GÓRKI, krawca

Kraków, Floryańska 21.

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary, oraz ceny ubrań. 3317 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski